

**Jezus [...] rzekł do nich:
»Pójdźcie za Mną,
a uczynię was
rybakami ludzi«. Oni natychmiast
zostawili sieci
i poszli za Nim.**

Mt 4,18-20

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

Rok XXII
Nr 1 (236)

Styczeń 2018



Duccio di Buoninsegna, *Powołanie apostołów Piotra i Andrzeja*, 1308–1311, National Gallery of Art, Waszyngton

Oreǳie Ojca Świętego Franciszka na 51. Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2018 roku



Migranci i uchodźcy: mężczyźni i kobiety w poszukiwaniu pokoju

1. Życzenie pokoju

Pokój wszystkim ludziom i narodom ziemi! Pokój, który aniołowie głoszą pasterzom w noc Narodzenia Pańskiego, jest głębokim pragnieniem wszystkich ludzi i wszystkich narodów, szczególnie tych, którzy najbardziej cierpią z powodu jego braku. Spośród nich, obecnych w moich myślach oraz w mojej modlitwie, pragnę jeszcze raz wspomnieć ponad 250 milion migrantów na świecie, z których 22,5 miliona stanowią uchodźcy. Ci ostatni, jak stwierdził mój umiłowany poprzednik Benedykt XVI, „to mężczyźni i kobiety, dzieci, młodzież, osoby w podeszłym wieku, którzy szukają miejsca, gdzie mogliby żyć w pokoju”. Aby je znaleźć, wielu z nich jest gotowych ryzykować życie w podróży, która w wielu przypadkach jest długa i niebezpieczna, znosić trudy i cierpienia, pokonywać druty kolczaste i mury, wzniesione po to, by trzymać ich z dala od tego celu. W duchu miłosierdzia bierzemy w ramiona wszystkich, którzy uciekają od wojen i głodu lub są zmuszeni opuścić swoją ziemię z powodu dyskryminacji, prześladowań, ubóstwa i degradacji środowiska.

Jesteśmy świadomi, że nie wystarcza otwarcie naszych serc na cierpienie innych. Będzie jeszcze wiele do zrobienia, zanim nasi bracia i nasze siostry będą mogli znów żyć w pokoju w bezpiecznym domu. Przyjęcie drugiego wymaga konkretnego zaangażowania, łańcucha pomocy i życzliwości, czujnej i wyrozumiałej uwagi, odpowiedzialnego zarządzania nowymi, złożonymi sytuacjami – które czasami łączą się z innymi, licznymi problemami już istniejącymi – a także zawsze ograniczonymi środkami.

Postępując zgodnie z cnotą roztropności, rządzący będą umieli przyjmować, wspierać, chronić oraz integrować, podejmując praktyczne działania, „jeśli to jest zgodne z nieprzesadnie pojmowanym dobrem społeczności [...], (aby) włączyć ich w nową społeczność”. Na rządzących spoczywa konkretna odpowiedzialność wobec własnych społeczeństw, którym muszą zapewnić sprawiedliwe prawa oraz harmonijny rozwój, a nie mogą postępować jak nierozsądny budowniczy, który źle obliczył wydatki i nie zdołał dokończyć wieży, którą zaczął budować (por. Łk 14,28-30).

2. Dlaczego jest tak wielu uchodźców i migrantów?

Św. Jan Paweł II na progu Wielkiego Jubileuszu 2000 lat od chwili, kiedy aniołowie głosili pokój w Betlejem, zwrócił uwagę na to, że wzrost liczby uchodźców jest jedną z konsekwencji „niekończącej się serii straszliwych wojen i konfliktów, ludobójstw i «czystek etnicznych»”, które naznaczyły XX w. W nowym stuleciu nie nastąpił jeszcze prawdziwy zwrot: konflikty zbrojne oraz inne formy zorganizowanej przemocy nadal powodują przemieszczanie się ludzi wewnątrz granic państw i poza nimi.

Ludzie migrują również z innych powodów, a pierwszym z nich jest chęć „lepszego życia, co wiąże się często z pragnieniem, by pozostawić za sobą «beznadziejność», którą rodzi niemożność budowania przyszłości”. Wyjeżdża się, by połączyć się z własną rodziną, by znaleźć możliwości zatrudnienia lub wykształcenia: kto nie może cieszyć się tymi prawami, nie żyje w pokoju. Ponadto, jak podkreśliłem w encyklice *Laudato si'*, „tragiczne jest zwiększenie liczby migrantów uciekających od biedy spowodowanej degradacją środowiska”.

Większość migruje podążając regularnymi szlakami, natomiast niektórzy wybierają inne drogi, przede wszystkim pod wpływem desperacji, gdy ich ojczyzna nie zapewnia im bezpieczeństwa ani szans, a każda legalna droga wydaje się niedostępna, zablokowana lub zbyt długa.

W wielu krajach, do których zdążają migranci, szeroko rozpowszechniła się retoryka, która wyolbrzymia zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego lub koszty przyjęcia nowych przybyszów, lekceważąc w ten sposób godność ludzką, którą należy uznać we wszystkich, bo są synami i córkami Boga. Ci, którzy podsycają strach przed migrantami, być może w celach politycznych, zamiast budować pokój, sieją przemoc, dyskryminację rasową oraz ksenofobię, które są źródłem wielkiego niepokoju dla tych wszystkich, którym leży na sercu ochrona każdego człowieka.

Wszystkie dane, którymi dysponuje wspólnota międzynarodowa, wskazują na to, że globalne migracje dalej będą naznaczały naszą przyszłość. Niektórzy widzą w nich zagrożenie. Ja natomiast zachęcam was do spojrzenia na nie z ufnością, jako na szansę budowania pokojowej przyszłości.

3. Spojrzenie kontemplatywne

Mądrość wiary umacnia to spojrzenie, potrafiące dostrzec, że wszyscy należymy do „jednej rodziny – zarówno migranci, jak społeczności lokalne, które ich przyjmują – i wszyscy mają takie samo prawo do korzystania z dóbr ziemi, których przeznaczenie jest powszechne, jak mówi społeczna nauka Kościoła. Solidarność i dzielenie się są oparte na tej właśnie podstawie”.

Słowa te przypominają nam obraz nowej Jerozolimy. *Księga proroka Izajasza* (roz. 60), a także *Apokalipsa* (roz. 21) opisują ją jako miasto z bramami zawsze otwartymi, by mogli wejść ludzie z każdego narodu, którzy ją podziwiają i napełniają bogactwem. Pokój jest królem, który jej przewodzi, a sprawiedliwość zasadą, która rządzi współistnieniem w niej.

Trzeba, abyśmy skierowali kontemplatywne spojrzenie również na miasto, w którym żyjemy, potrzebujemy „spojrzenia wiary, odkrywającego tego Boga, który mieszka w jego domach, na jego ulicach, na jego placach [...] krzewiąc solidarność, braterstwo, pragnienie dobra, prawdy i sprawiedliwości”, innymi słowy, urzeczywistniając obietnicę pokoju.

Patrząc na migrantów i uchodźców, to spojrzenie będzie umiało odkryć, że nie przybywają oni z pustymi rękami: mają zasoby odwagi, umiejętności, energii i dążeń, a ponadto skarby swoich rodzimych kultur i tym samym ubogacają życie krajów, które ich przyjmują. Będzie ono zdolne dostrzec również kreatywność, wytrwałość i ducha poświęcenia niezliczonych osób, rodzin i wspólnot, które w każdej części świata otwierają drzwi i serca migrantom i uchodźcom, również tam, gdzie środki nie są zbyt wielkie.

To kontemplatywne spojrzenie będzie umiało także kierować rozeznaniem osób odpowiedzialnych za sprawy publiczne, aby rozwijały politykę przyjmowania migrantów do maksimum możliwości, zgodnie ze słusznym »pojmowanym dobrem społeczności«, a zatem biorąc pod uwagę potrzeby wszystkich członków jedynej rodziny ludzkiej oraz dobro każdego z osobna.

Ten, kto potrafi tak patrzeć, będzie w stanie rozpoznać pojawiające się już załążki pokoju i zadba o ich rozwój. Przeobrazi w ten sposób w place budowy pokoju nasze miasta, często podzielone i spolaryzowane przez konflikty, które dotyczą właśnie obecności migrantów i uchodźców.

4. Cztery kamienie milowe działania

Danie osobom ubiegającym się o azyl, uchodźcom, migrantom i ofiarom handlu ludźmi szansy na znalezienie pokoju, którego poszukują, wymaga strategii, która połączy w sobie cztery działania: przyjmowanie, chronienie, promowanie i integrowanie.

„Przyjmowanie” zwraca uwagę na konieczność rozszerzenia możliwości legalnego wjazdu, aby nie odsyłać uchodźców i migrantów do miejsc, gdzie czekają ich prześladowania i przemoc, oraz równoważenia troski o bezpieczeństwo narodowe z ochroną podstawowych praw człowieka. Pismo Święte przypomina nam: *Nie zapominajcie też o gościnności, gdyż przez nią niektórzy, nie wiedząc, aniołom dali gościnę* (Hbr 13,2).

„Chronienie” przypomina o obowiązku uznania i ochrony nienaruszalnej godności tych, którzy uciekają z powodu realnego zagrożenia, w poszukiwaniu schronienia i bezpieczeństwa, aby zapobiegać ich wykorzystywaniu. Myślę tu szczególnie o kobietach i dzieciach, znajdujących się w sytuacjach, w których bardziej wystawione są na zagrożenia i nadużycia, prowadzące nawet do ich zniewolenia. Bóg nikogo nie dyskryminuje: *Pan strzeże przychodniów, chroni sierotę i wdowę* (Ps 146,9).

„Promowanie” odnosi się do wspierania integralnego rozwoju ludzkiego migrantów i uchodźców. Pośród wielu narzędzi, które mogą pomóc w realizacji tego zadania, pragnę uwydatnić znaczenie, jakie ma zapewnienie dzieciom i młodym ludziom dostępu do wszystkich poziomów edukacji – dzięki temu nie tylko będą mogli oni rozwijać i wykorzystywać swoje zdolności, ale będą również lepiej umieli wychodzić na spotkanie innym, kultywując ducha dialogu, a nie zamknięcia czy konfrontacji. Biblia uczy, że Bóg „miłuje cudzoziemca, udzielając mu chleba i odzienia”; dlatego napomina: *Wy także miłujcie cudzoziemca, bo sami byliście przybyszami w ziemi egipskiej* (Pwt 10,18-19).

„Integrowanie” zaś oznacza umożliwianie uchodźcom i migrantom pełnego uczestnictwa w życiu społeczeństwa, które ich przyjmuje, w dynamice wzajemnego wzbogacania oraz owocnej współpracy w promowaniu integralnego roz-

woju ludzkiego lokalnych społeczności. Jak pisze św. Paweł: *nie jesteście już obcymi i przybyszami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga* (Ef 2,19).

5. Propozycja dwóch porozumień międzynarodowych

Pragnę z całego serca, aby ten duch towarzyszył procesowi, który w 2018 r. doprowadzi do sformułowania i zatwierdzenia przez Organizację Narodów Zjednoczonych dwóch globalnych porozumień: jedno będzie dotyczyło bezpiecznych, uporządkowanych i uregulowanych migracji, drugie – uchodźców. Jako umowy przyjęte na poziomie globalnym, porozumienia te będą stanowiły ramy odniesienia dla programów politycznych oraz praktycznych działań. Dlatego ważne jest, by inspirowane były przez współczucie, dalekowzroczność i odwagę, by wykorzystywać każdą okazję do postępów w budowaniu pokoju. Tylko w ten sposób niezbędny realizm polityki międzynarodowej nie skapituje w obliczu cynizmu oraz globalizacji obojętności.

Dialog i koordynacja są faktycznie koniecznością i obowiązkiem wspólnoty międzynarodowej. Poza granicami poszczególnych państw jest możliwe również, by kraje mniej zamożne przyjmowały większą liczbę uchodźców lub przyjmowały ich lepiej, jeśli międzynarodowa kooperacja zapewni im dostęp do potrzebnych funduszy.

Sekcja ds. Migrantów i Uchodźców Dykasterii ds. Promocji Integralnego Rozwoju Człowieka zaproponowała 20 punktów działań jako konkretnych dróg wprowadzania w życie czterech wspomnianych czynności zarówno w polityce, jak i w postawie i działaniu wspólnot chrześcijańskich.

Zarówno te, jak i inne działania mają na celu wyrażenie zainteresowania Kościoła katolickiego procesem, który doprowadzi do przyjęcia wyżej wymienionych porozumień Organizacji Narodów Zjednoczonych. To zainteresowanie potwierdza ogólniejszą troskę duszpasterską, która zrodziła się razem z Kościołem i wyraża się do dziś w jego różnorodnych dziełach.

6. Dla dobra naszego wspólnego domu

Inspirują nas słowa św. Jana Pawła II: „Jeśli wielu ludzi podziela «marzenie» o świecie, w którym panuje pokój, jeśli doceniany jest wkład migrantów i uchodźców, ludzkość może coraz bardziej stawiać się rodziną wszystkich, a nasza ziemia prawdziwym «wspólnym domem»”. Wielu w historii uwierzyło w to „marzenie”, a to, czego dokonali, świadczy o tym, że nie jest ono niemożliwą do zrealizowania utopią.

Do nich należy zaliczyć św. Franciszkę Ksawerę Cabrini, której setna rocznica narodzin dla nieba przypada w 2017 r. Dziś, 13 listopada, wiele wspólnot kościelnych obchodzi jej wspomnienie. Ta mała wielka kobieta, która poświęciła swoje życie służbie migrantom, stając się później ich niebiańską patronką, nauczyła nas, w jaki sposób możemy przyjmować, chronić, promować i integrować tych naszych braci i siostry. Niech przez jej wstawiennictwo Pan pozwoli nam wszystkim doświadczyć, że „owoc [...] sprawiedliwości sięją w pokoju ci, którzy zaprowadzają pokój” (Jk 3,18).

Watykan, 13 listopada 2017 r.,
wspomnienie św. Franciszki Ksawery Cabrini, patronki migrantów

Franciscus

Więcej od siebie wymagać

List Episkopatu Polski na Rok Świętego Stanisława Kostki

Umiłowani w Panu Siostry i Bracia!

Rok 2018 jest obchodzony w Kościele w Polsce jako Rok Świętego Stanisława Kostki. Ten młody polski szlachcic podobnie jak Samuel usłyszał Boga, wołającego go po imieniu. I jak Samuel odpowiedział: „Mów, Panie, bo sługa Twój słucha!” (1 Sm 3,9), a następnie z determinacją poszedł pełnić wolę Bożą wbrew wszelkim przeciwnościom. Świętego Stanisława Kostkę pragniemy zaprosić dzisiaj, aby stał się patronem rozpoczętego właśnie nowego roku. O tym wyborze zdecydowała zarówno 450. rocznica jego śmierci, jak i program duszpasterski Kościoła w Polsce. Jeśli mamy w tym roku rozważać osobę i dary Ducha Świętego dane w sakramencie bierzmowania, nie może być lepszego patrona niż ten, który został uzdolniony przez Ducha Świętego do „mężnego wyznawania wiary” w dojrzały i niebanalny sposób.

Ponadto ważnym motywem ogłoszenia roku 2018 Rokiem Świętego Stanisława Kostki jest także zwołany na październik w Rzymie Synod Biskupów, poświęcony młodzieży i rozeznawaniu powołania. Dobrze przygotowanie do tego Synodu jest wspólnym zadaniem dla duszpasterzy, rodziców i wychowawców, a także młodzieży, której przez całe stulecia patronował i nadal patronuje św. Stanisława Kostka. W 100. rocznicę odzyskania niepodległości nie zapominajmy również, że już w 1674 roku, a więc jeszcze przed kanonizacją bł. Stanisława Kostki, papież Klemens X ogłosił go patronem Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego.

1. Dla Boga i ojczyzny

Święty Stanisław Kostka urodził się w 1550 r. w Rostkowie na Mazowszu. Jego ojciec był kasztelanem, a krewni zajmowali znaczące stanowiska w Polsce Jagiellonów i Wazów. Wraz z bratem wysłany został do elitarnego kolegium jezuitów w Wiedniu. Stanisław szybko zrozumiał, że nauka jest wstępem do świadomego podejmowania służby Kościołowi i społeczeństwu. Zapisano, że uczył się, „aby podobać się Bogu i ludziom [...], a w przyszłości ojczyźnie i sobie samemu przynieść korzyść”. To pierwsza lekcja, jaką otrzymujemy dzisiaj od św. Stanisława Kostki.

2. *Ad maiora natus sum* –

Do wyższych rzeczy zostałem stworzony

Drugą lekcją, jaką daje nam św. Stanisław, jest pobożność. Była to pobożność, która wymagała swoistego męstwa. Mimo iż spotykał się z brakiem zrozumienia, w środowisku kolegów nie wstydził się modlitwy i medytacji. Powtarzał, że „trzeba więcej podobać się Bogu niż bratu”. Wychowany



Rzeźba św. Stanisława Kostki w kościele św. Andrzeja w Rzymie
Fot. Jastrow/pl.wikipedia.org

w kulturze renesansu, za swoją życiową dewizę obrał wyznanie: „Do wyższych rzeczy zostałem stworzony i dla nich winienem żyć”. *Ad maioranatus sum*. Nie było w tych słowach pychy ani pogardy dla tego, co małe, ale świadomość godności człowieka i tęsknota za tym, co święte i doskonałe.

Ucząc się w Wiedniu, Stanisław mieszkał na stacji w domu należącym do protestanta. Były to czasy szczególnych napięć pomiędzy protestantami a katolikami będące skutkami reformacji. Stanisław z bólem dostrzegał, jak negowana jest prawda o Eucharystii i kult Matki Bożej. Im więcej jednak widział nadużyć, tym bardziej tajemnice te stawały się mu drogą.

Stąd wypływa trzecia lekcja św. Stanisława na dzisiejsze czasy: wezwanie do wiernego trwania przy katolickiej prawdzie życia, nawet wówczas, gdy cały świat wokół próbuje jej zaprzeczyć. Męstwo nie polega na zbrojnej walce czy traktowaniu innych jako nieprzyjaciół, ale na tym, że my sami pozostajemy wierni i pomagamy innym w trwaniu w wierności. Z im większą obojętnością lub nienawiścią spotyka się chrześcijańska miłość i prawda, tym gorliwiej powinniśmy nimi żyć.

3. Wierność powołaniu

Decyzja Stanisława o wstąpieniu do zakonu jezuitów spotkała się z ostrym sprzeciwem jego rodziców. Uważali, że mają lepszy pomysł na jego życie. Niestety, takie postawy nie należą do rzadkości także i dziś. Stanisław odkrył powołanie i chciał na nie odpowiedzieć za wszelką cenę. Potrafił walczyć o realizację woli Bożej w swoim życiu. Rozumiał, że kiedy musi wybierać między wolą rodziców, presją środowiska a wolą Boga, powinien słuchać Boga. Ten siedemnastoletni chłopak opuścił Wiedeń, przeszedł pieszo ponad 600 km, żeby wreszcie spełnić swoje marzenie i dotrzeć do Dylingi w Bawarii, do przełożonego jezuitów i tam wstąpić do zakonu. Dylinga okazała się dla niego jednak trudnym doświadczeniem. Nikt bowiem nie witał go tam z otwartymi ramionami. Przyjęto go na próbę i posłano go do sprzątania pokoi oraz pomocy w kuchni. Stanisław jednak zwyciężył. Musiał zaimponować starszym braciom swoją determinacją, skoro przełożony napisał o nim: „Spodziewam się po nim rzeczy wielkich”.

Kolejna lekcja św. Stanisława jest dla nas wezwaniem do sumiennego wykonywania obowiązków, czyli do tego, co Jezus nazywa „wiernością w rzeczach małych” (por. Mt 25,21).

4. Tęsknota za niebem

Ostatnim etapem życia Stanisława był pobyt w Rzymie. Po dotarciu do Wiecznego Miasta był szczęśliwy, choć nadal odbierał od ojca listy pełne grózb. Śluby zakonne złożył, mając 18 lat. Poruszony słowami rekolekcyjisty, że każdy miesiąc bracia winni spędzać tak, jakby to był ostatni miesiąc w ich życiu, Stanisław wyznał, że ma przed sobą tylko jeden miesiąc życia.

We wspomnienie św. Wawrzyńca – 10 sierpnia – napisał list do Matki Bożej z prośbą o wyjednanie mu łaski śmierci w święto Jej Wniebowzięcia. Jeszcze tego samego dnia zachorował, a 15 sierpnia 1568 r. zmarł.

To jeszcze jedna lekcja dla nas: jak tęsknić za niebem i jak żyć tu i teraz, by żyć w wieczności. Rozumiał to doskonale Cyprian Kamil Norwid, gdy wpatrzony w rzymski grób św. Stanisława, pisał:

*A ty się odważ świętym stanąć Pana
A ty się odważ stanąć jeden sam
Być świętym – to nie zlekły powstać z wschodem
To ogromnym być, przytomnym być!*

C.K. Norwid: *A ty się odważ*

5. „Kostka” znaczy „więcej!”

Oto prawdziwe wezwanie na ten rok dla Was, Młodzi Przyjaciele, Rodzice i Wychowawcy: „Kostka” znaczy „więcej!”.

Żyjąc w XXI wieku, nie powtórzymy dokładnie czynów św. Stanisława Kostki. Naszym zadaniem jest raczej zrozumienie ducha tego świętego, który nie dał się zwieść mirażowi wygodnego życia, zabezpieczonego majątkiem rodziców. Miał odwagę przeciwstawić się panującym modom i naciśkom grupy.

Nie chciał ani imponować, ani uczynić z życia jednej wielkiej rozrywki. Był silną osobowością, miał swoją klasę i styl. Do końca zachował wolność. To nie był młody człowiek, który nie wie, po co żyje, jest znudzony i apatyczny, żądający od innych, a niedający nic z siebie. Nie pozwalał sobie na eksperymenty w poszukiwaniu szczęścia.

Wiedział, że ten świat nie zaspokoi jego tęsknot, że prędzej czy później poczułby się w nim oszukany lub zawiedziony. Wiedział, że charakter – to nie tylko sprawa dziedziczenia cech po przodkach, nie tylko wpływ środowiska, ale rzetelna praca nad sobą. Wiedział też, że stawać się dojrzałym człowiekiem, to podejmować trud rozwoju.

Nie był mięczakiem, który mówi: taki już jestem, a zło usprawiedliwia słabością, obwinia innych, oskarża warunki i historię. Był czujnym ogrodnikiem wrywającym chwasty słabości i grzechu, aby wyrosły piękne kwiaty i owoce. Uwierzył w miłość Boga i całym sobą na nią odpowiedział.

6. Zaproszenie

Niech przeżywany zatem w tym duchu Rok Świętego Stanisława Kostki stanie się czasem, w którym będziemy od siebie więcej wymagać. Może to być zerwanie z lenistwem duchowym i intelektualnym, zerwanie

z nalogiem, zachowanie trzeźwości, modlitwa za nauczyciela lub księdza, adopcja dziecka poczętego albo post w konkretnej intencji.

Zapraszamy Was również – na poziomie parafii, duszpasterstw, ruchów, seminariów i zgromadzeń zakonnych – do pogłębiania refleksji na temat życia św. Stanisława i wyzwań stojących przed młodymi katolikami w Polsce.

Bierzcie przykład ze św. Stanisława Kostki, przygotowując się do sakramentu bierzmowania. Apelujcie wraz z nami do ludzi kultury i środków społecznego przekazu, aby przez ciekawe filmy, przedstawienia teatralne, audycje i inne formy przekazu przywracali pamięć o Stanisławie.

Pielgrzymujcie do Rostkowa – miejsca jego narodzin i do Przasnysza – miejsca jego chrztu, a także do katedry plockiej z jej pięknym ołtarzem tego świętego oraz grobowcami władców Polski i Mazowsza. Młodzi, mobilizujcie waszych rodziców i duszpasterzy, by nie bali się wymagać od was i od siebie „rzeczy większych”.

Z serca Wam błogosławimy na cały rok 2018, który będziemy przeżywać razem ze św. Stanisławem Kostką, patronem dzieci i młodzieży.

Podpisali: Pasterze Kościoła w Polsce
obecni na 377. Zebraniu Plenarnym KEP
w Lublinie, w dniu 14 października 2017 r.

W pokoju nowicjatu Jezuitów – obecnie kaplicy, przy kościele św. Andrzeja na Kwirynale, w którym św. Stanisław Kostka odchodził do Pana dnia 15 sierpnia 1568 roku, umieszczony został napis nagrobny pióra Cypriana Kamila Norwida:

*W komnacie, gdzie Stanisław święty zasnął w Bogu,
na miejscu łoża jego stoi grób z marmuru.
Taki, że widz niechący wstrzymuje się w progu,
myśląc, że Święty we śnie zwrócił twarz do muru
i rannych dzwonów echa w powietrzu dochodzi...
I wstać chce, i po pierwszy raz człowieka zwodzi.
Nad łożem tym i grobem świeci wizerunek
Królowej Nieba, która z Świętych chórem schodzi
i tron opuszcza, nędzy śpiesząc na ratunek.
Palm wiele, kwiatów wiele aniołowie niosą,
skrzydłami z ram lub nogą wstępując bosą.
Gdzie zaś od dołu obraz kończy się ku stronie,
w którą Stanisław Kostka blade zwracał skronie,
jeszcze na ram złoceniu róża jedna świeci:
niby że, po obrazu stoczywszy się płótnie,
upaść ma, jak ostatni dźwięk, gdy składasz lutnię.
I nie zleciała dotąd na ziemię – i leci...*

1857

Cyprian Kamil Norwid

Ks. dr hab. Krzysztof Bielawny

Orędzie Matki Bożej z Gietrzwałdu

„Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” – to hasło sesji mariologicznej zorganizowanej przez Akcję Katolicką Archidiecezji Warszawskiej w dniu 30 września 2017 r. w Domu Arcybiskupów Warszawskich przy ul. Miodowej 17/19.

Sesja była swego rodzaju podsumowaniem Roku Maryjnego, jakim został określony 2017 rok ze względu na wiele rocznic związanych z objawieniami Matki Bożej.

Podczas wystąpień prelegentów – ks. Mariusza Dydaka i ks. dr. hab. Krzysztofa Bielawnego wybrzmiały treści orędzia, jakie Matka Boża przekazała w Fatimie i w Gietrzwałdzie.

Obecnie przedstawiamy referat ks. dr. hab. Krzysztofa Bielawnego, koordynatora uroczystości 140. rocznicy objawień Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej.

W jednym z wywiadów ktoś mnie zapytał: „Czy ksiądz się nie boi, że ten Gietrzwałd pozostanie w cieniu wszystkich innych sanktuariów? Leży na skraju Polski, kto tam dojedzie?”

Na co ja odpowiadam: „Czy Fatima leży w centrum Europy? A Gietrzwałd leży w centrum Europy. Bo centrum Europy jest bodajże koło Łodzi. Tak to przynajmniej geograficznie wygląda. Ale nie o tym chcę mówić. Chciałbym przedstawić orędzie gietrzwałdzkie, które faktycznie jest nieznane, bo co możemy powiedzieć o objawieniach gietrzwałdzkich, albo o orędziu gietrzwałdzkim, jakie jest przesłanie Matki Bożej? Słyszeliśmy o Fatimie, pewnie o Lourdes wiele powiedzieliśmy o La Salette. A z Gietrzwałdu, o orędziu, co byśmy mogli powiedzieć?”

Na pewno modlitwa różańcowa przychodzi nam do głowy, tak? Cóż jeszcze?

Matka Boża jest z nami. Co jeszcze?

Głosy z sali: *Królowa Polski.*

Do tego tematu dojdę, ale pod koniec mojej wypowiedzi. To bardzo dobry temat, zupełnie nieznany.

Trzeźwość – tak. Czy coś jeszcze?

Mówi po polsku – o tym też powiemy.

Czyli mamy: *różaniec, trzeźwość, Kościół, księża przesładowani, pokój. Że zawsze będzie z nami.*

Taka jest nasza wiedza o orędziu gietrzwałdzkim.

Po przestudiowaniu kalendarium objawień, które trwały od 27 czerwca do 16 września 1877 roku, okazuje się, że treści teologiczne są bardzo bogate, ale właściwie nam nieznane. Albo do nas się nie przebiły.

Cóż z Gietrzwałdu przebiło się do nas? Historia.

Tu jesteśmy doskonali. Chociaż powiem, że ta historia jest jakby pisana na kolanie.

Nie chcę nikomu pomniejszać zasług. Dokonano przecież ogromnej pracy. Ale możemy prowadzić kolejne badania i one dopiero pokazują, jakie ogromne bogactwo mamy w centrum Europy zwane Gietrzwałdem.

Otóż, przeglądając kalendarium objawień trwających w ciągu pierwszych trzech dni, kiedy to Matka Boża objawia się Justynie i Barbarze (dwom wizjonerkom, bo tak Kościół odnotowuje to w dekrete) Matka Boża nie prowadzi z dziewczynkami żadnego dialogu, one Ją po prostu widzą. Tak to zostało utrwalone na obrazie w świątyni gietrzwałdzkiej pod koniec lat 80. XIX stulecia. Obraz jest zupełnie nieznany, na nim zostało zapisane orędzie gietrzwałdzkie.

Są tu zapisane wezwania z Litanii Loretańskiej odnoszące się do orędzia gietrzwałdzkiego, takie jak *Uzdrowienie chorych, Królowo bez zmyy pierworodnej poczęta, Królowo Różańca świętego*, itd.

Część wezwań możemy zaczerpnąć z Litanii Loretańskiej. Chociażby to *Królowo Nieba i Królowo Aniołów*, bo tak się Matka Boża objawia. Dziewczynki widzą w orszaku aniołów i świętych siedzącą na tronie piękną Panią trzymającą Dzieciątka na swoich kolanach.

Ale kiedy zaczyna się dialog między dziewczynkami a Matką Bożą, to dziewczynki jako pierwsze zadają pytania Matce Bożej z inspiracji księdza proboszcza Augustyna Weisla czy innych pątników.

Dnia 30 czerwca, na prośbę ks. proboszcza Augustyna Weisla jedna z wizjonerek, Justyna Szafrąńska, pyta Matkę Bożą: „Czego żadasz” i słyszy odpowiedź: „Życzę sobie, abyście codziennie odmawiali różaniec”. I to są pierwsze słowa, jakie Matka Boża wypowiada w Gietrzwałdzie.

Tu padało z sali takie słowo jak „klamra” i ono też mi się podoba, dlatego że kiedy popatrzymy na kalendarium objawień i je przeanalizujemy, to orędzie gietrzwałdzkie jest spięte klamrą pod tytułem „RÓŻANIEC ŚWIĘTY”. Bo kiedy przejdziemy do ostatniego dnia objawień, do 16 września, wówczas Matka Boża wypowiada takie słowa: „ODMAWIAJCIE GORLIWIE RÓŻANIEC”.

Pierwsze i ostatnie zdanie dotyczą tego samego, modlitwy różańcowej, z tym że w pierwszym dniu pada słowo „codzien-**nie**”, a w ostatnim „**gorliwie**”. Bardzo ciekawe słowo. Ono będzie się nam pojawiać bardzo często przy różnych innych prośbach, które Maryja skieruje do dziewczynek. **GORLIWOŚĆ**. Nie chciałbym się teraz nad tym zatrzymywać.

Kolejnego dnia, 1 lipca, Justyna pyta Piękną Panią: „Kim Ty jesteś?”

„Jestem Najświętsza Panna Maryja Niepokalanie Poczęta”. A wiemy, że Bernadecie Soubirous w Lourdes Maryja mówi: „Jestem Niepokalanym Poczęciem”. Taka sama, ta sama Pani. W Fatimie zaś w 1917 roku wskazuje na swe niepokalane serce. Ta sama Matka Boża Niepokalana.

Inny tytuł, który występuje chociażby w Litanii Loretańskiej, jest bardzo ciekawy – był cały czas aktualny w Gietrzwałdzie to **UZDROWIENIE CHORYCH**.

W dniu 5 lipca do Gietrzwałdu przybyły rzesze pątników. Wielu z nich zawiesiło płótno na klonie, aby chorzy mogli go dotykać. Taki zwyczaj panował w wielu miejscach świętych. A kiedy wizjonerki poprosiły Matkę Bożą o pobłogosławienie płótna, usłyszały następujące polecenie: „Płótno proszę zdjąć z drzewa i położyć na ziemi”.

Następnego dnia Maryja przekazała wizjonerkom swoją prośbę, żeby w tym miejscu stanął krzyż z figurą Niepokalanego Poczęcia, a u jego podnóża kładziono płótno mające moc uzdrawiania chorych.



Cudowne objawienie Matki Bożej w Gietrzwałdzie w 1877 roku

To jest zwyczaj, który był i zachował się do dnia dzisiejszego. Płócenka małe, które tam pątnicy przywożą, kładą przy Kapliczce Objawień.

Jasne, to Pan Bóg uzdrawia, nie płótno, ale to jest pewne *signum*, znak. I dzisiaj mogę powiedzieć, z mojego doświadczenia chociażby ostatnich tygodni, że do mnie właściwie co drugi dzień dociera informacja o uzdrowieniu w Gietrzwałdzie. Kiedy byłem w tym tygodniu na Podlasiu, to jeden z księży prosił, żeby przekazać informację o uzdrowieniu pani, która kule odrzuciła będąc w Gietrzwałdzie. Tego samego dnia przyszła informacja o uzdrowieniu z Tarnowa.

I takich świadectw jest bardzo wiele.

UZDROWIENIE CHORYCH. Pan Bóg działa na swój sposób w tym miejscu, o czym Matka Boża mówiła w swym orędziu.

MATKA BOLESNA, CIERPIĄCA to kolejny tytuł, zupełnie nieznany, on jakby się nie przebił do naszej świadomości.

W dniach od 19 do 21 lipca w czasie objawień Maryja miała smutny wyraz twarzy, po której spływały łzy. Owszem, w La Salette Matka Boża płacze. Ale w Gietrzwałdzie? Tak, płacze w Gietrzwałdzie. Objawienie trwało bardzo krótko, tylko przez drugą tajemnicę różańca.

W kolejnym dniu, 22 lipca, wizjonerki pytały, czy Ojciec Święty będzie szanowany. Matka Boża oznajmiła dziewczynkom: „**Nie ma poszanowania dla Mnie, ludzie nie kłękają. Jeśli nie nastąpi poprawa, nie przyjdę tutaj więcej**”.

Zerwanie z grzechem. Matka Bolesna, Cierpiąca. Każda matka cierpi z powodu złego trybu życia własnych dzieci.

Kolejny tytuł, zupełnie nieznany. On się też do naszej świadomości nie przebił, nie funkcjonuje.

MATKA POWOŁAŃ KAPLAŃSKICH I ZAKONNYCH.

Jakże dzisiaj bardzo aktualne.

W dniu 27 lipca dziewczynki pytają, czy jedna ze znanych osób ma iść do klasztoru. Usłyszały odpowiedź: „**Dobrze jest, jeśli do klasztoru idzie tyle osób, ile może**”. A znamy słowa, które Chrystus wypowiada do swoich uczniów: *Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo* (Mt 9,37b-38).

Tu pada takie słowo „proście”, czyli módlcie się. Jeśli jest modlitwa, Pan Bóg wysłuchuje. Nie ma modlitwy, niestety, powstaje problem, z którym może dzisiaj się borykamy.

MATKA POWOŁAŃ KAPLAŃSKICH I ZAKONNYCH.

Może Gietrzwałd jest tym miejscem, gdzie powinniśmy modlić się o powołania. Pewnie nie tylko w tym miejscu, bo wszędzie się można modlić.

Kolejny tytuł, też zupełnie nieznany, a on jakby był zapowiedzią tego, co się później wydarzyło w Fatimie, kiedy Matka Boża pokazuje dzieciom piekło – idzie jakby krok dalej.

MARYJA POGROMCZYNI ZŁYCH DUCHÓW.

Dwudziestego ósmego lipca na polecenie księdza proboszcza Augustyna Weisa dziewczynki pytają Matkę Bożą: „**Czemu tak wielu ludzi przysięga fałszywie?**”

Odpowiedź na to pytanie słyszy Barbara: „**Teraz przed końcem świata szatan obchodzi Ziemię jak zgłodniały pies, aby pożreć ludzi**”.

Te słowa bardzo często występują na kartach *Pisma Świętego*, m.in. jedno czytanie w *Komplecie*. Ale pozwolę sobie tutaj przywołać opis z 8 września 1877 roku, co się działo, kiedy Matka Boża pobłogosławiła źródło pod lasem plebańskim w Gietrzwałdzie. Proszę posłuchać.

Wówczas do Gietrzwałdu przybyło ok. 50 tysięcy pątników. Do miejscowości, która liczyła 400 mieszkańców. Nie było autokarów, nie było samochodów, zupełnie inna rzeczywistość. Cytuję:

„*W czasie odmawiania różańca nagle wszystkich pielgrzymów opanovał wielki niepokój, zwłaszcza gdy usłyszeli niezwykle głosy i widzieli niezwykle zjawy. Jedni słyszeli jakby krzyk opętanego za kościołem, inni jakiś hałas w powietrzu, jakby szczęk broni albo odlatujących ptaków. Równocześnie pojawiły się jakieś niesamowite postacie, które odstraszały ludzi. Pod wpływem tych nienaturalnych zjawisk jeden z żandarmów pruskich zdjął hełm i ukląkł do modlitwy. A drugi uciekł ze strachu.*

Koło kościoła zerwał się gwałtowny wicher z ogromnym szumem, a wszystkich obecnych ogarnęła przerażająca bojaźń zmieszana z rozpaczliwym wołaniem o ratunek. Gdy w końcu minęło niebezpieczeństwo, nagły przestraszc, niewytłumaczalny zamęt w przyrodzie i w sercach ludzkich, uświadomiono sobie, że był to wpływ i działanie nieprzyjacielskich potęg pozaświatowych”.

Maryja pytana przez wizjonerki, co było powodem tych okropnych krzyków, odpowiedziała: „**Ci, którzy krzyczeli, widzieli diabła**”.

Tak było 140 lat temu, ale pozwolę sobie przywołać też opis egzorcyzmu, który miał miejsce trzy lata temu w Gietrzwałdzie.

cd. w kolejnym numerze BRATA

750 lat od śmierci bł. Salomei Piastówny (1212-1268)

Historia księżnej, klaryski, żony i dziewicy sięga XIII wieku. Pomimo tak odległego czasu, postać bł. Salomei fascynuje, a zakon klarysek w Polsce znajduje stale kandydatki chętne do podjęcia życia klauzurowego.

W listopadzie ub. roku krakowskie klaryski ogłosiły Rok Jubileuszowy 750 lat od śmierci bł. Salomei. Jubileusz rozpoczęto uroczystą Mszą św. w kościele sióstr klarysek pod wezwaniem św. Andrzeja w Krakowie we wspomnienie bł. Salomei 19 listopada 2017 r. Mszy św. przewodniczył bp. Damian Muskus OFM. Obchody Jubileuszu zakończy uroczysta Msza św. u krakowskich klarysek 19 listopada 2018 roku.

Od lutego do października każdego 19 dnia miesiąca będzie miała miejsce nowenna do bł. Salomei.

To właśnie 19 listopada 1268 roku odeszła do Pana w opinii świętości fundatorka zakonu klarysek w Polsce, piastowska księżniczka Salomea.

Bł. Salomea urodziła się na Wawelu jako córka ks. Leszka Białego i księżniczki ruskiej Grzymisławy w 1212 r. Była starszą siostrą Bolesława Wstydlwego.

Mając zaledwie sześć lat, zgodnie ze średniowiecznym zwyczajem została zaręczona z księciem węgierskim Kolomanem, synem króla węgierskiego Andrzeja II.

W dzieciństwie wysłano ją dwór króla węgierskiego. Przez krótki okres czasu zasiadała wraz z przyszłym mężem na tronie halickim. W wieku trzynastu lat poślubiła Koloman, który był bratem św. Elżbiety Węgierskiej. Razem z mężem zdecydowali, że będzie to „białe małżeństwo”, to znaczy bez podejmowania współżycia.

Ks. Piotr Skarga w *Żywotach świętych polskich* tak pisze o małżeństwie bł. Salomei:

„Gdy miała trzy lata Salomea, do Węgier przeniesiona jest. I tam się Zakonu Bożego wspolek z oblubieńcem swoim Kolomanem, także dziecięciem uczyła i prędzej i łatwiej w nauce pochop brała niżli on. A gdy dorastało oboje, ślub małżeński wzięli, ale w nim czystości strzegli zmówiwszy się oboje z namowy Salomei, która się Panu Bogu oddawała, trwając na modlitwach i trudzeniu ciała swego, na których ją Koloman często, gdy się ocucił w nocy, zastając upominał, aby się tak nie trudziła”.

W 1241 roku Koloman odniósł ciężkie rany w walce z Tatarami i zmarł. Niedoszła królowa Węgier powróciła w 1243 r. z Halicza do Krakowa, gdzie została na powrót serdecznie przyjęta przez swego brata Bolesława Wstydlwego.

Dzięki przebywającym na dworze węgierskim franciszkanom, Salomea zetknęła się z duchowością franciszkańską. Franciszkanie mieli tak wielki wpływ na Salomeę, że później, po wielu latach, Salomea przeszczepiła II zakon franciszkański, tj. zakon św. Klary na ziemię polskie.

Wracając w 1243 r. do Krakowa przywiozła ze sobą, jak pisze ks. Piotr Skarga, wielkie skarby, które przeznacza na „fundację klasztoru mniszek i panienek św. Klary”.



Bł. Salomea Piastówna

Salomea zafascynowana duchowością franciszkańską sprowadziła do Polski siostry klaryski z czeskiej Pragi i razem z bratem założyła dla nich klasztor w Zawichoście k. Sandomierza. Zamieszkała w nim, dołączając do grona sióstr przez złożenie ślubów zakonnych w wieku ok. 34 lat w czasie kapituły franciszkanów w Sandomierzu, w 1245 roku.

Habit klaryski przyjęła z rąk o. Rajmunda, polsko-czeskiego prowincjała franciszkanów. Poświęcenia Salomei na drogę zakonną dokonuje biskup Prandota.

W roku 1257 klasztor został przeniesiony do Skały-Grodziska koła Ojcowa, w miejsce bardziej bezpieczne, bo nie zagrożone najazdami tatarskimi. Salomea założyła miasto Skałę i ufundowała kilka szpitali.

Księżna zawsze z wielką starannością dbała o wystrój kościoła, zaopatrzyła go w księgi liturgiczne, kielichy i szaty liturgiczne. Zakupiła też wiele cennych książek do klasztornej biblioteki. Choć nie była ksienią, to właśnie jej powierzono została troska o materialne utrzymanie wspólnoty sióstr.

Zmarła w 1268 roku pozostawiając po sobie przykład wielkiej cierpliwości, pokory, umartwienia i żarliwej modlitwy. Jej relikwie zostały przeniesione do Krakowa do kościoła św. Franciszka z Asyżu. W uroczystości tej m.in. uczestniczyła św. Kinga i być może także błogosławiona Jolanta. Papież Klemens X w 1672 roku ogłosił Salomeę błogosławioną.

Anna Dziemska
oraz

o. Marek Wójtowicz SJ, Bł. Salomea – księżna, która została klaryską

Książka o bł. Salomei i historii klarysek do końca XV wieku

Z okazji Jubileuszu 750-lecia śmierci bł. Salomei Piastówny warto sięgnąć po książkę *Błogosławiona Salomea i klasztory klarysek w Zawichoście, Skale i Krakowie do końca XV wieku*.

W książce nakreślona jest sylwetka bł. Salomei, jej życie i cuda uzyskane za przyczyną błogosławionej pierwszej polskiej klaryski. Znajdziemy tutaj cenne informacje o rodzinie bł. Salomei, młodszego brata, księcia Bolesława Wstydlwego, jego żony św. Kingi, i innych im współczesnych.

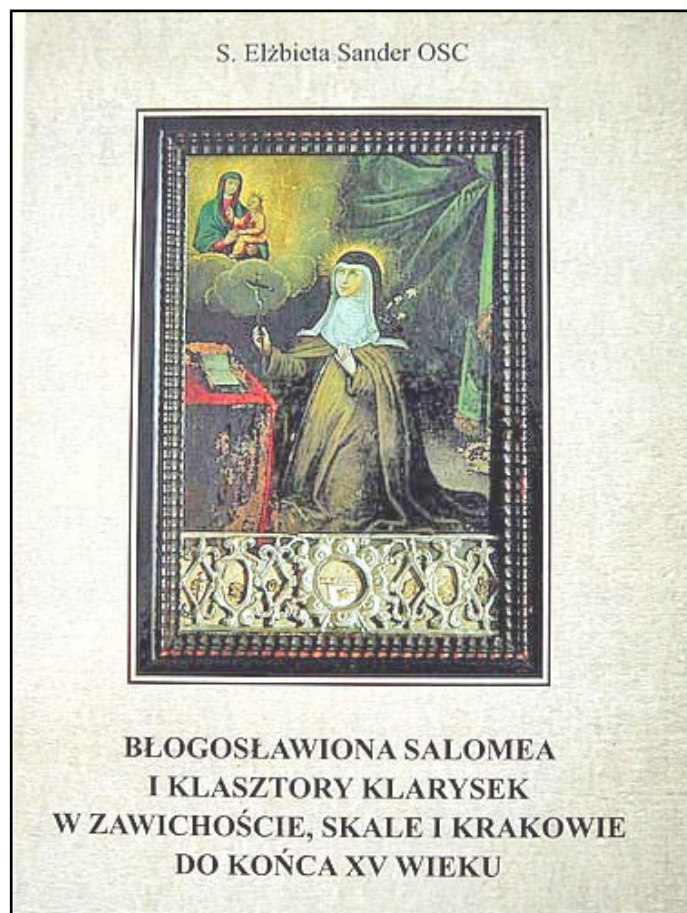
Omówiono dzieje klasztoru i życie klarysek w Zawichoście, Skale i Krakowie.

Książka opatrzona jest licznymi ilustracjami zabytkowych przedmiotów, druków, obrazów itp. z klasztoru krakowskich klarysek. Zawiera 375 stron.

Autorką książki jest krakowska klaryska s. Elżbieta Sander OSC.

Zachęcam do nabycia tej książki. Stanowi ona cenne źródło wiedzy historycznej

Anna Dziemska



<http://ksiazkihistoryczne.pl/historia-polski-sredniowiecze-blogoslawiona-salomea-i-klasztory-klarysek-w-zawichoscie-skale-i-krakowie-do-konca-xv-wieku/p,386067>

Modlitwy do bł. Salomei



Modlitwa do bł. Salomei na 750-lecie jej śmierci

Wszchemogący dobry Boże, Ciebie bł. Salomea kochała i wielbiła całym swoim życiem; przez Jej wstawiennictwo rozpal w moim sercu żywy płomień wiary i miłości oraz udziel mi łaski [...] o którą Cię proszę z pokora i ufnością. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Modlitwy do bł. Salomei

ze zbiorów ss. klarysek
(m. z XVIII w.)

Pokaż afekt matki,
Proś za swoje dziatki,
Boga wszechmocnego,
Oblubieńca Twego.

Niech Cię matką znamy,
Opiekunkę mamy,
U Boga naszego,
Dla nas wcielonego.



Panie, któryś w bł. Salomei, pochodzącej z królewskiego rodu Piastów, dał nam wzór miłości kraju ojczystego, udziel za jej wstawiennictwem naszej ojczyźnie łaski pokoju i zgody wewnętrznej, wierności Bogu, Ewangelii i Kościołowi Świętemu, a nas umocnij na drodze zdobywania koniecznych nam wartości moralnych – wierności w małżeństwach, poszanowania życia dzieci, trzeźwości i pracowitości, abyśmy przez to zapewnili sobie Twoje błogosławieństwo na życie doczesne i wieczne. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Zobacz też:

Nowenna do bł. Salomei

<http://www.klaryski.pl/modlitwy.php>



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Św. Jan Bosco, kapłan

Wspomnienie obowiązkowe 31 stycznia

Już jako kleryk interesował się biedną młodzieżą szybko rozwijającego się miasta Turynu. Rozwój przemysłu pod koniec XIX wieku, obok cywilizacyjnego postępu, generował także zaniedbane grupy społeczne, zwłaszcza młodych. Jan Bosco spotykał się z nimi, poznawał ich problemy, ewangelizował. Niedługo po przyjęciu święceń kapłańskich założył pierwsze Oratorium, wychowawczy ośrodek dla biednej i zaniedbanej młodzieży w Turynie. Stało się ono wzorcowe dla całego Zgromadzenia Księży Salezjanów, założonego przez św. Jana Bosko. Zaniósł wiarę, światło i pokój tam, gdzie samotność rodziła nędzę.

Ks. Jan Bosko należy do grona świętych, którzy na stałe weszli do historii Kościoła i świata. Zasłynął jako genialny wychowawca, „Ojciec i Nauczyciel” młodzieży, pisarz i publicysta, założyciel zgromadzeń zakonnych. Stworzył styl wychowania nazywany systemem prewencyjnym bądź uprzedzającym.

Urodził się 16 sierpnia 1815 roku w ubogiej wiejskiej rodzinie w Becchi niedaleko Turynu, we włoskim Piemoncie. Jego rodzicami byli Franciszek Bosko i Małgorzata Occhiena, którzy na chrzcie swojemu najmłodszemu synowi dali dwa imiona: Jan Melchior. W rodzinie Bosko było już dwóch starszych synów: Antoni, syn Franciszka Bosko z pierwszego małżeństwa, i Józef, syn Franciszka i Małgorzaty. Kiedy Janek miał dwa lata, umarł ojciec. Wychowaniem dzieci zajęła się wówczas ich mama, Małgorzata.

Od wczesnego dzieciństwa wielką radość sprawiała mu modlitwa i mówienie o Bogu. Od przygodnych kuglarzy i cyrkowców uczył się różnych sztuczek, które pokazywał w niedzielę, dołączając przy tym krótką katechezę. Pierwszą Komunię świętą przyjął w wieku 11 lat.

Z domu rodzinnego Jan wyniósł pobożność i chęć do nauki. Jednak aby móc zdobywać wiedzę, musiał ciężko pracować. Dzięki inteligencji i wytrwałości oraz przy pomocy życzliwych ludzi ukończył szkołę, a następnie w 1835 roku po maturze wstąpił do seminarium duchownego w Chieri. Jego ojcem duchownym był św. Józef Cafasso. Sześć lat później otrzymał święcenia kapłańskie. Hasło, które wybrał z okazji święceń: „*Da mihi animas cætera tolle*” („Daj mi dusze, resztę zabierz”), stało się potem hasłem wszystkich salezjanów.

Po otrzymaniu święceń kapłańskich 5 czerwca 1841 rozpoczął pracę duszpasterską, najpierw wśród chorych i więźniów, a następnie pośród młodzieży.

Pewnego dnia spotkał czternastolatka, bezdomnego i zaniedbanego sierotę. Zaopiekował się nim. Bardzo szybko dołączali do księdza Bosko inni chłopcy, o których nikt nie



fot. Religious Photography – Theologia.com_IWoman - CC BY-SA

pamiętał. Ks. Bosko poznawał sytuację młodzieży żyjącej w Turynie. Był przerażony tym, co zobaczył. Młodzi włóczyli się po ulicach bez pracy i wykształcenia. Wielu z nich, nie mając za co żyć, schodziło na drogę przestępstwa. Ks. Bosko postanowił stworzyć warunki, które pomogą przygotować chłopców do godnego dorosłego życia. W dzielnicy Valdocco założył więc Oratorium, miejsce, w którym chłopcy mogli się uczyć pisać i czytać, gdzie mogli coś zjeść i bawić się, gdzie mogli czuć się jak w domu, gdzie przez wspólne życie, naukę, pracę i modlitwę przygotowywali się do pełnienia różnych zawodów. Z jego inicjatywy powstawały szkoły elementarne, zawodowe i internaty.

Z czasem ks. Bosko dostrzegł, że młodzież potrzebuje miejsca do nauki zawodu. Założył więc pracownię krawiecką i szewską, potem stolarnię, introligatarnię, a w końcu bardzo nowoczesną drukarnię.

Ksiądz Bosko posiadał niezwykle dar pedagogiczny, potrafił dotrzeć do serc dzieci i młodzieży. Wzbudzał zaufanie i leczył ich emocjonalne rany. A wszystko to czynił z Panem Jezusem, to **On był głównym Wychowawcą** zaniedbanej młodzieży, którą opiekował się święty. W swoich domach wprowadził system prewencyjny, pragnął kształtować umysły i serca młodych w duchu Ewangelii. Zakazał stosowania kar cielesnych. Pragnął, by wychowawca był dla młodych przede wszystkim przyjacielem. Jego posługę wychowawcy wspomagała także jego mama, która zamieszkała w Oratorium w Turynie.

Ksiądz Jan Bosko pisał też książki ascetyczne, w których inspirował się duchową mądrością św. Franciszka Salezego. Rozwijał też działalność wydawniczą i założył w Turynie własną drukarnię.

Ks. Jan Bosko, mając głębokie przeświadczenie, że został posłany przez Boga po to, by prowadzić młodych do świętości, pomagał jej nie tylko w wymiarze materialnym, ale również duchowym. Uczył ich modlitwy i zachęcał do częstego przystępowania do sakramentów spowiedzi i Komunii świętej. Wpajał im zasady postępowania oparte na Bożych

przykazaniach i Ewangelii. Ukazywał, że ich powołaniem jest służba Bogu i bliźniemu w społeczeństwie i w Kościele.

Ks. Jan Bosko miał jednak świadomość, że sam niewiele może dokonać. Potrzebował współpracowników, którzy pomogliby mu w pracy z młodzieżą, a po jego śmierci kontynuowałiby rozpoczęte dzieło. Chętnych do współpracy znalazł wśród swoich wychowanków z Oratorium. W 1859 roku powołał do życia Towarzystwo św. Franciszka Salezego – nowe zgromadzenie zakonne nazywane potocznie Salezjanami Księdza Bosko.

Od roku 1872 roku wychowawcze dzieła ks. Bosco wspierają Siostry ze zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki Wiernych, które opiekują się dziewczętami. Obecnie Salezjanie i salezjanki pracują na wszystkich kontynentach i bardzo prężnie się rozwijają, także w Polsce.

Są w Czerwińsku, gdzie znajduje się Ośrodek Młodzieżowo-Powołaniowy EMAUS – adres: emaus@salezjanie.pl.

Są także m.in. w Płocku – Oratorium im. św. Dominika Savio, w Ostródzie – Salezjańskie Gimnazjum im. św. Dominika Savio i w Tarnowskich Górach – Warsztaty Terapii Zajęciowej.

„Jan Bosco doszedł do całkowitego oddania się młodzieży, często pośród największych trudności, dzięki szczególnej i głębokiej miłości, to jest dzięki owej wewnętrznej mocy, która łączyła w nim nierozzerwalnie miłość Boga i miłość bliźniego. W ten sposób potrafił on stworzyć syntezę działalności ewangelicznej i wychowawczej.”

Jan Paweł II, list w setną rocznicę śmierci św. Jana Bosko,
31 stycznia 1988 r.

„Przyrzekłem Bogu, że nawet moje ostatnie tchnienie będzie dla moich ubogich chłopców” – temu przyrzeczeniu Ksiądz Bosko pozostał wierny do końca swego życia.

Ostatnie polecenie skierowane tuż przed śmiercią do salezjanów dotyczyło tego, co stanowiło sens i posłanie jego życia: „Waszej trosce polecam wszystkie dzieła, jakie Bóg zechciał mi powierzyć [...]; jednakże w sposób szczególny polecam wam troskę o młodzież biedną i opuszczoną, która zawsze stanowiła najdroższą część mego serca na ziemi”.

Podczas procesu beatyfikacyjnego wiele osób świadczyło o doznanych cudach za przyczyną świętego kapłana.

Ks. Jan Bosko posiadał przede wszystkim dar czytania w ludzkich sumieniach, który pomagał mu w kształtowaniu charakterów powierzonych mu przez Boga młodzieży.

Ks. Jan Bosko odszedł do Pana 31 stycznia w 1888 roku. W różnych częściach świata pozostawił po sobie 65 placówek, w których pracę duszpasterską i wychowawczą prowadzili salezjanie.

W 1929 roku Jan Bosko został beatyfikowany przez Piusa XI, a pięć lat później kanonizowany.

Opracował

K. Sadowski na podstawie

<http://salezjanie.pl/info/sw-jan-bosko>

<https://www.deon.pl/215/art,89,jan-bosko-charyzmatyczny-wychowawca.html>

„Ukradliście mi serce”

Święty Jan Bosko, 31 stycznia

Panie, dzisiaj pragnę podziękować Ci za to, że podarowałaś nam takiego księdza jak ksiądz Bosko. Ksiądz, który bawił się razem z nami, grał w piłkę i lubił to samo, co my.

Lecz ksiądz Bosko nie jest przeszłością. Codziennie wraca do naszego Oratorium. Nie opuścił on swego domu położonego na stokach góry Monferrato, lecz pozostawił za sobą białe góry otaczające Cuneo, pozostawił miasto Cuorgne, Chieri i Cirié, aby zamieszkać razem z nami.

Księdzem Bosko roku dwutysięcznego jest opiekujący się nami codziennie salezjanin. Wiele rozmawiamy ze sobą, gramy razem w piłkę. A gdy ktoś jest smutny, nasz ksiądz podchodzi do niego i mówi: „Chodź, pomożesz mi coś zrobić”.

Panie, chcemy Ci podziękować, ponieważ nasz śpiew: „Ksiądz Bosko powraca” nie pozostał bez echa.

Chcemy Ci podziękować, ponieważ także dzisiaj ksiądz Bosko wędruje korytarzami naszego Oratorium i mówi do nas: „Chodźcie, zrobimy to razem!”

Teraz ksiądz Bosko czeka, by któryś z nas zechciał zamieszkać z chłopcami, jacy za parę lat przybędą do Oratorium.

Przyjrzyjmy się zatem naszym salezjanom, którzy starają się być tacy jak ksiądz Bosko, kochajmy ich, pomagajmy im i naśladujemy ich postępowanie.

Oni poświęcili nam całe swoje życie. Kiedy, w ciemnościach nocy, spojrzymy na budynek Oratorium, gdzieś w górze dostrzeżemy zapalone w ich pokojach światełka.

To właśnie oni, nasi księża Bosko roku dwutysięcznego, którzy przed położeniem się spać modlą się za nas wszystkich, dziękują Bogu i powtarzają słowa swego Założyciela: „Wy, chłopcy, ukradliście mi serce”.

Massimo

Młody wśród młodych

Święty Jan Bosko, 31 stycznia

Panie, przyszedłem do Ciebie dzisiaj rano, abyś przygotował mi miejsce przy sobie, nawet przed tymi, którzy zawsze są blisko Ciebie. Twoje słowa w Ewangelii dodały mi odwagi i sprawiły wiele radości: „Trzeba stać się małym jak dziecko, by móc wejść do Królestwa niebieskiego”.

Dzisiaj zrozumiałem, że Twoje królestwo jest przeznaczone dla młodych duchem, że nie ma w nim miejsca dla omszałych starców, chyba że staną się ponownie młodzi!

To samo wiedział ksiądz Bosko, który był kapłanem młodym i chyba nawet bardziej chytrym od diabła, skoro zawsze wodził go za nos!

Panie, dzisiaj modliłem się za księży, których powołałeś, aby zastąpili św. Jana Bosko. Spraw, by zawsze pozostali młodzi duchem i przebiegli, ponieważ potrzebuje ich dzisiaj cały świat, aby utrzymywali młodość w młodych, a przywracali ją starym.

Pino

Modlmy się Ewangelią

Modlitwy ułożone przez młodzież na cały rok liturgiczny

Wydawnictwo salezjańskie, Warszawa 1993

Jezus i Jan

Braciszek



Tylko woda w rzece była tego dnia zimna. Płynęła spokojnym, powolnym nurtem przez dolinę. Słońce prażyło i pomimo, że w dolinie osłoniętej od wiatrów robiło się coraz goręcej, ludzi wciąż przybywało. Przychodzili nad Jordan, bo tak się ta rzeka nazywała, by słuchać nauk proroka, którego nazywano Janem Chrzcicielem. Stał on każdego dnia na brzegu i przemawiał do zgromadzonych tam tłumów.

Ci w pierwszych szeregach widzieli go wyraźnie: jego surowe rysy, twarz opaloną przez wiatr i słońce na brąz, wychudzoną długimi postami na pustyni.

Mówił bardzo ciekawie o nowym królestwie, o Królestwie Niebieskim. Wszyscy, którzy go słuchali, mimo woli zastanawiali się nad swoim życiem, przypominając sobie, ku swemu zawstydzeniu, wszystko, co w przeszłości zrobili złego, nieuczciwego czy nikczemnego. Mówił też, by oczekiwali przyjścia innego nauczyciela, większego od niego, samego Męża Bożego. Co jakiś czas Jan przerywał kazanie, by ochrzcić tych, którzy tego pragnęli. Wchodzili wtedy razem z nim do rzeki, a on polewał ich wodą lub zanurzał w niej na znak, że żałują za grzechy i pragną się oczyścić oraz rozpocząć nowe życie. Dlatego nazywano go Janem od chrztu lub Janem Chrzcicielem.

Od pamiętnej pielgrzymki dwunastoletniego Jezusa do Jerozolimy upłynęło osiemnaście lat. Jezus mieszkał wraz z Maryją i Józefem w Nazarecie, ucząc się sztuki ciesielskiej w warsztacie ojca i pomagając Matce w gospodarstwie. Miał już trzydzieści lat. Nadszedł czas, by iść i głosić wszystkim słowo Boże.



Najpierw jednak Jezus przyszedł do Jana, który od razu zauważył młodego Człowieka z Galilei. Niczym się On wprawdzie nie różnił od innych, jednak Jan natychmiast Go rozpoznał. Instynktownie przeczuł, kim jest przybyły. Kiedy więc Jezus zbliżył się i poprosił Jana o chrzest, ten odpowiedział: „To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?”

Na to Jezus mu rzekł: „Pozwól teraz, bo godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe”. Wtedy Jan zgodził się. Razem weszli do Jordanu i Jezus przyjął chrzest z ręki Jana. Kiedy wyszli z rzeki, zimna woda spływała z ich szat.

W tym momencie otworzyło się niebo i ukazał się Duch Boży w postaci gołębic. Rozległ się głos z nieba: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie”.

Po tym wydarzeniu Jezus opuścił Jana i ludzi i udał się na pustynię, by rozmawiać jedynie z Bogiem.

Wg św. Mateusza 3; Św. Łukasza 3



Timothy Dudley-Smith
Przyjaciel dzieci – Opowieści z życia Jezusa
VERBINUM,

Wydawnictwo Księży Werbistów, Warszawa 1995

Aby język giętki Powiedział wszystko, co pomyśli głowa

Patron naszej parafii, bł. Władysław z Gielniowa, był pierwszym, znanym z imienia, średniowiecznym poetą piszącym w języku narodowym. Był jednym z pierwszych, którzy wprowadzali język polski do liturgii w naszym Kościele. Niech ten fakt będzie powodem do naszych refleksji nad trudnościami naszego języka, z którymi spotykamy się na co dzień.

Juliusz Słowacki w „Beniowskim” zawarł niezwykle ważną myśl dotyczącą języka – służy on przede wszystkim do komunikacji międzyludzkiej, ale jest i narzędziem naszego myślenia. Mówimy tak, jak myślimy. Stąd proponujemy refleksje nad językiem i pragniemy zachęcić do udziału w nich naszych czytelników – prosimy o zgłaszanie ewentualnych pytań dotyczących problemów językowych czy też własnych opinii na ten temat.

Zacznijmy od odpowiedzi na pytanie „Który dzisiaj?”

Zadajemy je niemal codziennie, gdy pytamy się o dzisiejszą datę. Wydaje się, że nie ma nic łatwiejszego, niż odpowiedź na takie proste pytanie. Tymczasem okazuje się, że bardzo często nie potrafimy na nie poprawnie odpowiedzieć.

Otóż najczęściej popełniamy dwa błędy.

Dość często słyszymy:

**dzisiaj jest dwudziesty kwiecień,
dziesiąty maj,
drugi czerwiec.**

Czy jest to poprawne zdanie?

I tak, i nie.

Tak sformułowana informacja nie odnosi się do dzisiejszego dnia, ale do miesiąca. Mówiąc jaśniej: dowiadujemy się z niej, że jest to

dwudziesty kwiecień – np. minęło już dwadzieścia lat wspólnego życia jakiejś pary i wobec tego jest to ich dwudziesty wspólnie przeżyty kwiecień (może w kwietniu brali ślub);

dziesiąty rok – a więc i **dziesiąty maj** – mojej pracy w tym miejscu (widocznie zaczęłam ją w maju, gdyż właśnie to zaznaczam),

drugi czerwiec w życiu naszego ukochanego malucha – pewno urodził się w czerwcu, bo to podkreślamy.

Tak więc w tym kontekście te zdania są poprawne. Ale jeżeli chcemy określić dzisiejszą datę, wtedy mówimy:

dzisiaj jest **dwudziesty kwietnia**,
tzn. **dwudziesty dzień kwietnia**.

I dalej:

dzisiaj jest **dziesiąty** (dzień) **maja**,
drugi (dzień) **czerwca**,
jedenasty (dzień) **listopada**
– i tak dalej, i tak dalej.

Jeśli mamy wątpliwości, dodajmy w pamięci słowo „dzień” – tak jak dodałam je w nawiasach w powyższych przykładach.

A w czasie przeszłym mówimy:

było to **dwudziestego kwietnia**,
dziesiątego maja, **drugiego czerwca**...

Drugi błąd dotyczy określenia roku. Dość często słyszymy:

mamy **rok dwutysięczny siedemnasty**.

Poprawnie po polsku mówimy:

mamy **rok dwa tysiące siedemnasty**...

Dlaczego?

Otóż formę liczebników porządkowych (tzn. odpowiadających na pytanie: który z rzędu) przybierają dwie ostatnie pozycje całego liczebnika, dotyczące najczęściej dziesiątek i jednostek – więc mówimy:

ktos miał numer **trzysta dwudziesty trzeci**,
a ktoś inny dwa tysiące czterdziesty pierwszy.

W poprzednim wieku mieliśmy np. rok **tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiąty piąty** (nikomu nie przyszłoby do głowy powiedzieć – **tysięczny dziewięćsetny dziewięćdziesiąty piąty**).

Ale potem mieliśmy rok 2000 – ponieważ brak było pozycji dziesiątek i jednostek, wobec tego mówiliśmy – rok **dwutysięczny** (tak jak przed wiekiem – rok 1900, czyli **tysiąc dziewięćsetny**). I wielu ludziom tak utrzymała się ta forma powtarzana przez 365 dni, że mówią tak do dzisiaj.

Ale powtórzmy – obecnie mamy rok **dwa tysiące siedemnasty**, a właśnie zaczyna się rok **dwa tysiące osiemnasty**...

Na zakończenie jeszcze raz powiedzmy dokładnie, kiedy np. w tym roku przypadało Boże Narodzenie – był to **dwudziesty czwarty grudnia dwa tysiące siedemnastego roku**.

Halina Siwińska

ks. Marian Podolec

Dodawajmy życia do lat, a nie lat do życia

Dodawajmy życia do lat, a nie lat do życia. Takie hasło rzucił prof. dr Aleksander Kamiński, autor bardzo cennej publikacji pt. *Funkcje pedagogiki społecznej*, w której traktuje między innymi o „wychowaniu do starości”, czyli: jak się „uczyć być starym poprawnie, z pożytkiem i pogodnie”.

1. Od kilkunastu lat w całym świecie, także i w Polsce, różni specjaliści w zakresie tzw. geriatry i gerontologii rozważają zagadnienie coraz bardziej narastającego procesu starzenia się ludzi. Geriatria jest działem medycyny, zajmującym się profilaktyką i leczeniem ludzi „starszych” lub „starych” i jest odpowiednikiem tzw. gerontologii społecznej, której przedmiotem – według prof. Kamińskiego – są „społeczne cechy, sytuacje i uwarunkowania osób starszego wieku”. Dyscyplina ta wiąże się ściśle z innymi naukami, takich jak socjologia i pedagogika społeczna, i z jej usług korzystają coraz częściej tzw. organizatorzy życia społecznego.

Pismo „Życie i Myśl” (nr 11 z 1973 r.) zamieściło cenny artykuł doc. dr Kingi Wiśniewskiej-Roszkowskiej pt. *Zdrowa starość*. Jest to wypowiedź specjalisty-geriatry na temat wybranych zagadnień opieki lekarskiej nad ludźmi starymi, stanu aktualnego oraz kierunków rozwoju geriatry w Polsce. Autorka uzasadnia swe postulaty wskaźnikami demograficznymi i potrzebą aktywizacji oraz usprawnienia takiego leczenia. Z przytoczonych w tym artykule danych statystycznych wynika, że problem ludzi starszych w najbliższej przyszłości stanie się w Polsce problemem najważniejszym. Od umiejętnego rozwiązania tego problemu, czyli od zastosowania wskazań geriatrycznych i gerontologicznych, będzie zależał w znacznym stopniu stan życia społeczeństwa polskiego. Albowiem skutki starzenia się są już widoczne we wszystkich dziedzinach życia.

2. Aby postulowane słusznie przez prof. Kamińskiego i doc. dr Wiśniewską-Roszkowską „wychowanie do starości” mogło zrodzić spodziewane owoce, musi się rozpoczynać na długo przed tzw. biologicznym okresem starzenia się jednostki, owszem – musi trwać chyba całe życie. Od zdrowia ludzi dojrzałych, od ich stosunku do otoczenia i od swoistego pojmowania przez nich osobistych zadań i celów życiowych zawisło ich przygotowanie się do poprawnego i szczęśliwego przeżywania „złotego wieku” życia. Ale wychowanie do takiej starości domaga się także od społeczeństwa, zwłaszcza od najbliższego otoczenia, godnego poziomu etyczno-kulturalnego,

pozwalającego wykształcić odpowiednią postawę wobec ludzi starszych lub starzejących się, oraz opracować i realizować różnorakie formy opieki nad nimi. Te dwa zagadnienia wzajemnie się zazębiają i uzupełniają.

Słyszając lub mówiąc o „starości”, najczęściej myślimy o fizjologicznym stanie zdrowia człowieka: o ilości lat jego życia, które przecież nie muszą konieczne powodować jakiegoś nieuchronnego stanu społeczno-psychicznego, czyli tego, że człowiek stary „musi się” podporządkować biernie i bez oporu swojej starości, lub – w najlepszym razie – „honorowo” się z nią pogodzić, co z kolei oznacza, iż „musi rezygnować” z wielu funkcji i planów życiowych oraz zredukować swoją rolę społeczną do najbardziej elementarnych czynności. Z takim – błędnym acz częstym – pojmowaniem starości łączy się niechęć i zniecierpliwienie otoczenia, uważającego ludzi starych za przemysłowy „balast społeczny”.[...]

3. By z tej sytuacji wyjść obronną ręką, trzeba już za młodu dojść do przekonania, że i w starości można i trzeba być użytecznym i aktywnym członkiem społeczeństwa i że starość jest etapem życia ogromnie sprzyjającym rozwojowi różnorakich zainteresowań: intelektualnych, artystycznych, społecznych, religijnych czy innych, nazywanych popularnie mianem „hobby”. Najdokuczliwszą bowiem dla ludzi starych, zwłaszcza dla mężczyzn, rzeczą jest nadmierna ilość czasu i rozpaczliwe nieraz poszukiwanie sposobów jego spędzenia. By temu zapobiec, trzeba na długo przed właściwą starością nabyć i rozwinąć w sobie uzdolnienie do aktywnego i twórczego „przechodzenia przez życie”. Ludzie bowiem, którzy odznaczali się zawsze takimi właściwościami umysłu i charakteru, jak zainteresowanie literaturą, sztuką, zagadnieniami społecznymi, skłonnością do życia czynnego i owocnego, „majsterką” itp. – nie starzeją się tak szybko w tym negatywnym znaczeniu, za którym kryje się pustka, samotność i przymusowa bezczynność.

Ponadto ogromne znaczenie posiada troska o higieniczny tryb życia oraz rozumna i stała dbałość o zdrowie, czyli to, co można nazwać „wstrzemięźliwością”, umiarkowaniem, „złotym środkiem” w postępowaniu. Człowiek nieopanowany i nieumiarkowany w korzystaniu z dóbr tego życia dopiero w starości „pokaże, co potrafi” – ku udręce i rozpaczliwemu otoczeniu. Oto kilka wypowiedzi dobrze przygotowanych do starości „emerytów”.

„Z przejściem na emeryturę – pisze p. T. z Tarnowa – zaczyna się nowe życie, świat ciągle się zmienia i krąg dawnych przyjaciół i znajomych się rozpada. Wszystkie te zmiany trzeba przyjmować, godzić się z nimi, przystosować się tak, by w nowych latach życia odnajdywać nowe wartości i cele... Pierwsze i najważniejsze przykazanie – to nie zatracać swego świata, swych zainteresowań i swej pracy. Z przejściem na emeryturę odchodzimy ze stanowisk, przekazując je młodszemu. Dochodzi się do momentu, gdy należy się nam zmiana pracy na

łatwiejszą i lżejszą. Właśnie zmiana. Emeryturę należy traktować jako pewną zmianę w życiu i w pracy, a nie jako bezczynność. Należy kształtować swe zainteresowania i zdobywać możliwości, które rozwijać będziemy również po emeryturze. Nie muszą to być jednak zainteresowania związane z zawodem. Chodzi o to, by były wyrazem naszej osobowości, upodobań i dawały możliwości jakiejś twórczej i pozytywnej działalności. Może to być pisanie pamiętników, zbieranie osobliwości itp. Ważne, aby to zajęcie kochać, wtedy można naprawdę cieszyć się ze swego dzieła i umiejętności, taka zaś satysfakcja jest źródłem zdrowia i siły. Na emeryturze zasadą postępowania jest: należy dawać, a nie brać i wymagać. Dawać hojnie ze skarbca swego doświadczenia i swych umiejętności, ofiarować swój czas, udzielać porad. W ten sposób zdobywa się życzliwość, wdzięczność i miłość ludzką, to jest ważne... To najlepsze w życiu jest zawsze przed nami, ukryte gdzieś przed naszym wzrokiem czeka i przyciąga...”

„Gdy zdecydowałem się przejść na emeryturę – pisze mgr inż. J.S. z S., agrotechnik – miałem początkowo obawę, że przejście na «bezrobocie» mnie psychicznie rozstroi. Przez całe życie byłem człowiekiem do przesady pracowitym... Po naradzie z żoną postanowiliśmy więc kupić sobie niewielką działkę, na której zasadziłem częściowo sad owocowy, a na reszcie uprawiam ziemniaki i warzywa. Działka ta stała się dla mnie nowym warsztatem pracy... Doszedłem do wniosku, że prawdziwe szczęście i wolność zdobywa człowiek tylko po przejściu na emeryturę.”

Pan S.W z Warszawy nie narzeka na los emeryta, gdy pisze: „Zbliżające się przejście na emeryturę wcale mnie nie przeraziło, a przeciwnie – podniosło mnie na duchu i lepiej się poczułem, że nareszcie będę miał prawdziwy spokój, którego tak pragnąłem. W dowód wdzięczności Bogu, że mi błogosławił, zamówiłem Mszę Świętą dziękczynną w intencji całej rodziny. Życie moje na emeryturze nie jest ciężkie ani smutne, gdyż zawsze starałem się unikać bezczynności”.

A ktoś inny stwierdza, że wyłącznie egoizm może nie pozwolić człowiekowi staremu zrozumieć konieczności „zluzowania” go przez młodszych: „Jeśli ktoś w swym życiu nie widział nic poza przysłowiowym „szpicem swego buta”, to ma potem trudności, co ze sobą zrobić. Nie przeżywają takich kłopotów ludzie, którzy włączali się w nurt życia społecznego, a teraz nadal będą mogli jeszcze intensywniej poświęcać się tym sprawom...”

W okresie emerytalnym można uzupełniać braki w zakresie życia oświatowo-kulturalnego i rozrywek, skorzystać z możliwości, jakie stwarza pewna swoboda. Życie jest zawsze ciekawe, bez względu na wiek człowieka... Oto i cała filozofia życia emeryta, który okaże się potrzebnym”.

4. Jak z badań i doświadczeń wielu specjalistów, a także z powyższych wypowiedzi, wynika, prócz procesu „samowychowywania się” do pogodnej starości wielkie znaczenie posiada „przedłużony okres pracy” w czasie emerytury. Współczesne społeczeństwa mają znaczne odsetki emerytów jeszcze wciąż zdolnych do pracy i pragnących w dalszym ciągu pracować. Tymczasem istnieje zwyczaj automatycznego przenoszenia ludzi określonego wieku w „stan spoczynku”, nierzadko niestety – w stan frustracji, gdy braknie zajęcia.

„Również po przejściu na emeryturę człowiek powinien być czynny, rozwijać taką czy inną działalność, oczywiście lżejszą, dostosowaną do zasobu sił i stanu zdrowia, no i naturalnie zgodną z zainteresowaniami. Wdzięcznym i bardzo pożytecznym polem działalności dla starszych emerytów będzie właśnie pomoc dla rodzin, pojęta jako szeroka akcja społeczna, pomoc zarówno na terenie domu, jak i pozadomowa np. opieka nad dziećmi, korepetycje, różnorakie usługi, chwilowe zastępstwa w pracy zawodowej itp. Taka akcja »pomocy dla rodzin« powinna zresztą objąć całe społeczeństwo, najpierw jednak trzeba docenić ważność tych spraw, stworzyć odpowiednią atmosferę psychiczną.”

5. Tak pojęte „wychowanie do starości” (czyli przez zainteresowania i przez pracę) dotyczyć może oczywiście ludzi-emerytów jeszcze „zdrowych” i rześkich, czyli mniej więcej do osiemdziesiątego roku życia. Potem zwykle przychodzi już „sędziwa starość” – z ograniczoną sprawnością fizyczną i umysłową, czasem także z zupełnym zniedołężnieniem i przykuciem do łóżka. Ta sędziwa starość charakteryzuje się zazwyczaj tzw. wielkim „rozangażowaniem się” (*disengagement*) społecznym i uczuciowym, zerwaniem zainteresowań, zrezygnowaniem z udziału w życiu społecznym i towarzyskim. W tej fazie starości muszą się takimi starcami zająć albo rodziny własne, albo (gdy te nie mogą) osoby specjalnie do tego przeznaczone oraz grupy czy instytucje opiekuńcze. Do takiej roli trzeba wychowywać społeczeństwo. Albowiem nie wszędzie jest zbyt dobrze w tym zakresie i wiele osób opanowała swoista pod tym względem „znieczulica”. [...]

6. W proces „odmładzania” ludzi starych przeróżnymi sposobami muszą się włączyć wszyscy. Sanatoria i domy wczasowe, gdy w nich w pewnych okresach przebywają wyłącznie emeryci, powinny organizować „kursy o twórczej starości” z udziałem specjalistów: lekarzy, psychologów, wybitnych pedagogów społecznych, księży. Duże możliwości kryją się w pracy samorządów osiedlowych, domów kultury, klubów i środków masowego przekazu, do których należy wciągać ludzi starych, dostrzegając ich pracę, „dowartościować ich” jako doświadczonych w wielu dziedzinach, zaakceptować ich obecność...

Fragmety z książki ks. Mariana Podolca: *Gdy przychodzi starość*, Wyd. Diecezjalne, Sandomierz 2007

Tadeusz Naumiuk

Niezwykłe świadectwa Krystyny Śmigielskiej

I. SMUTNE, SIEROCE DZIECIŃSTWO

Pani Krystyna Śmigielska jest osobą niezwykle i niezwykle jest jej całe życie pełne tyluż niewyobrażalnych cierpień, naznaczonych krzyżami, co i momentów wspaniałej radości, a także podejmowanych ogromnych – nieraz ponad siły – wyzwań, stanowiących niezwykle i zaskakujące świadectwa.

Przyszła na świat 7 września 1939 r., na polu kukurydzy, na trasie ucieczki tłumów ludzi przed atakującymi hitlerowcami. Wczesnie straciła rodziców, których nie pamięta, gdyż ojciec został zabrany do Niemiec w roku 1940, gdy miała zaledwie kilka miesięcy i słuch po nim zaginął, a po latach okazało się, że figuruje w rejestrach strat wojennych, prowadzonych przez PCK. Mama zaś została zakatowana w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau, gdy córka miała 4 lata. Nie pamięta jej jednak, gdyż mama należała do podziemia AK. Poszukiwana przez gestapo, ukrywała się poza domem w oddziale partyzanckim. Została pojmana w zastawionym przez hitlerowców kotle, gdy – w zastępstwie za chorą łączniczkę (późniejszą przybraną matkę Krysi, panią Henrykę) – przybyła do partyzanckiej placówki z meldunkiem.

Mała Krysia przebywała wówczas u wiejskiego gospodarza w bardzo złych warunkach, gdzie była zawsze głodna i przymuszana do wykonywania ciężkich prac. Tam z niedożywienia, poddawania karom cielesnym, pracy fizycznej ponad siły, z powodu zimna i fatalnych warunków bytowych (np. kazano jej spać w nogach barłogu gospodarza, który nie miał zwyczaju ich myć) nabawiła się wielu różnych chorób, których nie sposób opisać, w tym dziesiątkujących w tamtych czasach polską wieś suchot, a z którymi boryka się do dzisiaj. Ileż to dziecko – a potem kobieta – na skutek tego fatalnego dzieciństwa, przeszła ciężkich operacji, a ile lat przeleżała w szpitalach, m.in. w gipsowym łóżeczku.

Jej smutną dolę poznali przypadkowo żołnierze leśnego oddziału AK, do których wysłał ją z meldunkiem gospodarz, który często wysługiwał się jakimś maleństwem w różnych sprawach, często nawet po zmroku. Ileż mała Krysia w takich przypadkach przeżywała strachu i ile wylała dziecięcych łez. A przecież ten gospodarz miał starsze własne dzieci, które oszczędzał. Tym razem kazał jej pójść do młyna w sąsiedniej wsi. Trzeba było przejść przez cmentarz, czego to pięcioletnie, zahukane i wynędzniałe chucherko bardzo się bało, ale nie miała wyjścia. Pani Krysia w swej książce *Słońce szczerbione* tak opisuje moment dotarcia do młyna: Doszłam, bo drogę znałam. Zapukałam kołatką do furtki. Zaraz wyszedł jakiś mężczyzna. Otworzył, a ja powiedziałam, co mi przekazano: – Niemcy jadą do was, już są blisko – i upadłam. Dopiero po kilku dniach jakiś pan na koniu przywiózł mnie do gospodarza. Uderzył go w twarz i powiedział, co zapamiętałam: – Jak można było takie małe dziecko wysłać, skoro masz troje starszych dzieci?



Mała Krysia

A do mnie powiedział, żebym nie płakała. – Przyjedzie tu niedługo pani i zabierze cię od gospodarza. Będzie ci dobrze. – Wytarł mi nos, bo się usmarkałam, dał mi suchara i odjechał. [...] Pani Dziedziczka – tak na nią mówiono – przyjechała po mnie bryczką, jak obiecał pan na koniu. Pojechaliśmy do domu tej pani. Zaprowodziła mnie do ładnego białego pokoju. Potem przyszła gruba uśmiechnięta kobieta i zabrała mnie do kąpieli. Kiedy mnie rozebrała, to zaczęła płakać i wołać po panią Dziedziczkę. Obydwie płakały. Na pleckach, pupci i nóżkach miałam rany, a w nich nawet robaki. Na głowie były wszy. Pani Dziedziczka obcięła mi włosy. Nie rozumiałam, dlaczego płaczą, ale o nic nie pytałam. Smarowały mi głowę, plecki, pupcię i nóżki. Potem owinęły mnie w białe prześcieradło, dały pyszny soczek do picia i zasnęłam. Obudził mnie siwy pan w okularach, który uśmiechał się do mnie. Był to pan doktor. Nie wiem, jak długo byłam u pani Dziedziczki. Pan doktor przychodził do mnie codziennie. Kazał mi pić niedobre ziółka i robił zastrzyki. Potem Pani Dziedziczka i pan doktor zawieźli mnie do szpitala. Więcej już ich nie widziałam.

II. ŻYCIE SZPITALNO-SANATORYJNE

Ten pierwszy szpital, w którym przebywała nasza bohaterka przez pierwsze trzy lata (1946-1948), to „Wioska Szwajcarska dla dzieci ofiar wojny” w Otwocku. Było to więc tuż po wojnie. Od tej pory, właściwie przez całe swoje życie – z przerwami – Pani Krystyna wiecie żywot szpitalno-sanatoryjny. Większość jej edukacji w zakresie szkoły podstawowej i częściowo średniej odbywała się przy łóżeczku szpitalnym. Studia na fakultecie historii na Uniwersytecie Jagiellońskim były też przerywane okresami nasilenia prześladowających ją licznych chorób. Poddawana była kilkudziesięciu różnym, bardzo poważnym zabiegom operacyjnym.

Zarysowane z grubsza przebyte przez nią choroby, z których większość nadal jej towarzyszy, to przede wszystkim: gruźlica kostno-stawowa kręgosłupa, gruźlica płuc, zapalenie opłucnej z wysiękiem, ostre dolegliwości jelit i całego przewodu pokarmowego, wrzody żołądka i dwunastnicy, liczne wady serca, choroba wieńcowa i nadciśnienie tętnicze, zaburzenia rytmu serca, niedokrwienie, nieprawidłowe skurcze, napadowe migotanie przedsionków, kamica i ropniak pęcherzyka żółciowego, nawroty gruźlicy kręgosłupa piersiowego i lędźwiowego, a także gruźlicy płuc, zapalenia osierdzia, nowotwór wielu narządów wewnętrznych, które trzeba było usunąć, zwyrodnienia stawów, osteoporoza, odwarstwienie siatkówki oka, obustronna ślepota i głuchota, uszkodzenie błędnika i zaburzenia równowagi, cukrzyca, cholecysektomia, niedrożność zrostowa jelita krętego, a także wiele innych chorób i dolegliwości. Większość z nich ma charakter trwały i po pewnych okresach uspokojenia następują przykrye i niepokojące nawroty, bez rokowania poprawy. Wiele organów, zwłaszcza atakowanych przez nowotwory, usunięto operacyjnie. Z diagnoz różnych instytutów wynika, że – pod względem medycznym – pacjentka charakteryzuje się głębokim, ogólnym wyniszczeniem organizmu, a także nawracającą depresją.

Leczenie powyższych chorób odbywało się w bardzo wielu placówkach medycznych, w tym: w szpitalach, instytutach, klinikach, placówkach sanatoryjnych, przychodniach i gabinetach lekarskich wszelkich specjalności, ponadto w kilkunastu placówkach w Warszawie, Łodzi, Otwocku, Dziekanowie Leśnym, w Zakopanem-Kuźnicach i na Bystrem, w Inowrocławiu, Bydgoszczy, Czychowie, Kajetanach, a nawet w Portugalii. Niektóre pobyty w tych placówkach, np. w Otwocku, Dziekanowie Leśnym i Zakopanem-Kuźnicach, czy na Bystrem, trwały nawet po kilka lat (w Otwocku w gipsowym łóżeczku mała Krysia leżała przez wiele lat). Ten bardzo pobieżny przegląd sytuacji zdrowotnej Pani Krystyny Śmigielskiej budzi ogromne zdziwienie, w jaki sposób jedna drobna osoba jest w stanie znieść i wytrzymać tak ogromny bagaż różnych kataklizmów, które się przeciwko niej spryszyły. Jest to rzeczywiście niewiarygodne, jednakże równocześnie możliwe, na co bohaterka niniejszej relacji jest namacalnym dowodem.

Chodzi o to, że Pani Krystyna potrafi pokonać atakujące ją stany depresyjne, spowodowane sytuacją zdrowotną i innymi kłopotami życiowymi, dzięki zadziwiająco mocnej wierze w pomoc Opatrzności, a zwłaszcza dzięki bezgranicznej ufności Matce Boskiej, którą w swoim sierocym dzieciństwie przyjęła za swoją autentyczną MAMĘ Z NIEBA i która często nawiedza ją przeważnie we śnie, ale w tak sugestywny sposób, że odbywa się to niemalże na granicy rzeczywistości (jawy).

Po takich odwiedzinach, które zdarzają się stosunkowo często, Pani Krystyna staje się radosna, zdolna góry przenosić i wówczas nie ma już do niej przystępu jakaś tam wczorajsza depresja. Będąc w takiej euforii potrafi w ciągu tygodnia napisać wspaniały tekst kilkudziesięciostronicowej książeczki, takiej jak na przykład *Ja jestem z Tobą, nie bój się*, jak to zrobiła w październiku tego roku. Zawarła w niej świadectwa związane z Matką Bożą.

Pierwsze spotkanie z Matką Wszystkich Ludzi, jako autentyczną Mamą Pani Krysi, zostało opisane przez nią w książeczce, która zdobyła I nagrodę w konkursie ogłoszo-

nym przez Krajowe Duszpasterstwo Niewidomych na opracowanie o tematyce bożonarodzeniowej, zatytułowanej *Wigilia Krysi* z 2010 r.

Kiedy w czasie pobytu małej Krysi w szpitalu sanatoryjnym w Otwocku, przed Bożym Narodzeniem wszystkie dzieci wyjechały z sanatorium do swoich rodzin, Krysia, smutna, została sama. Siedziała z nią bardzo dobra siostra Marta, która po kolacji ułożyła małą pacjentkę w jej nieszczęsnym gipsowym łóżeczku, zapaliła świeczki na choince i usiadła przy dziewczynce. Wtedy smutna Krysia zapytała:

– Siostró Marto, dlaczego ja jestem niczyja, dlaczego nikt mnie nie kocha?

– Dziecko! Co ty opowiadasz?

– Tak powiedziała mi Lusja, że nigdzie na święta nie pojadę, zostanę w sanatorium, bo jestem niczyja. Ani Mama, ani Tata nie odwiedzają mnie. Przychodzą różne panie z cukierkami. Ja nie chcę cukierków, ja chcę Mamę i Tatę! Gdzie oni są? Dlaczego mnie nie kochają? Jest mi smutno, bardzo smutno. – Łzy spływają do uszu. [...]

– Krysio, twoja Mama i Tata bardzo cię kochali, ale ich nie ma. Była wojna i źli żołnierze zabili twoją Mamę i Tatę. To nieprawda, że nikt cię nie kocha. Ja cię kocham, pani doktor cię kocha. A teraz pooglądamy te piękne obrazki i opowiem ci o Cudownym Dzieciątku Jezus i Jego Mamie. Dzisiaj są Jego urodziny, dlatego jest choinka i są Święta Bożego Narodzenia.

Ja nigdy nie widziałam szopki i nie wiedziałam nic o Dzieciątku Jezus i o Jego Mamie. Obrazki bardzo mnie zaciękawiały.

III. MAMA Z NIEBA

Siostra Marta długo opowiadała Krysi o Świętej Rodzinie i Bożym Narodzeniu. Odpowiadała też na zadawane przez nią pytania. Po jej wyjściu Krysia nie mogła długo zasnąć. Martwiła się, że nie ma czym obdarować Jezusa w dniu Urodzin, a także Jego Mamy. Wtedy zasnęła i przyśnił się jej sen o kwiatach, które podarowała Jezusowi i Jego Mamie. Całą noc odbywała sankami, kierowanymi przez Anioła, piękną podróż w przestworzach, pomiędzy gwiazdami, z ogromną ilością ciągle napływających kwiatów, pełna szczęścia i miłości. Darami tymi dzieliła się z Jezusem, Jego Mamą i wszystkimi ludźmi napotkanymi w wielu kościołach odwiedzonych tej pięknej nocy. Z otrzymanych od niej kwiatów wielce raduje się Jezus, a Jego Mama uśmiecha się do Krysi. O tym śnie Krysia opowiada w tej książeczce:

„Rano budzę się w łóżeczku gipsowym. Jestem radosna jak nigdy dotąd. Oprócz kwiatów ofiarowałam Dzieciątku Jezus i Jego Mamie całą miłość, którą wypełnione było moje małe serce. Serce rosło wraz ze mną i rosła w nim miłość do Dzieciątka Jezus i Jego Mamy. W tym śnie dostałam Mamę pełną miłości, dobroci, cierpliwości i wyrozumiałości, która wszystko widzi, wszystko wie i nigdy nie zawodzi. Ja kocham, ale stokroć bardziej jestem kochana, choć często na to nie zasługuję”.

I tak jest do dzisiaj – trwa ogromna wzajemna miłość i ufność na zasadzie wielkiego sprzężenia zwrotnego. Pani Krystyna we wszystkich, a zwłaszcza w poważniejszych kwestiach, radzi się swojej kochanej Mamy i prosi Ją o pomoc. Zawsze też – jak twierdzi – pomoc taką otrzymuje. Na pewno tak jest, o czym bohaterka tej relacji zaświadcza całym swoim niezwykłym życiem.

cd. w następnym numerze BRATA



Dziękujemy!

Drodzy Parafianie i Sympatycy naszego kościoła bł. Władysława z Gielniowa, z całego serca pragniemy podziękować, że odpowiedzieliście na nasz apel i przed świętami Bożego Narodzenia przynieśliście swoje dary dla tych, którzy tej pomocy potrzebują.

Dzięki Waszej hojności mogliśmy przygotować paczki świąteczne dla 100 osób, w tym dla dwojga osób bezdomnych, które zwróciły się do nas o taką pomoc.

W okresie przedświątecznym nasi wolontariusze (w tym młodzież z Gimnazjum Nr 95 przy ul. Lokajskiego) pracowali w każdy wtorek miesiąca, aby nasi podopieczni mieli te piękne święta trochę radośniejsze i syte. Wielu z naszych podopiecznych odbierając paczkę miało w oczach łzy ze wzruszenia i na nasze ręce przekazywali dla wszystkich ofiarodawców swoje podziękowania.

W paczkach była mąka, ryż, kasze, makaron, cukier, mleko, wędliny świąteczne, ser żółty, masło, bakalie, kakao, dżemy, herbata, olej, puszki mięsne, puszki rybne, czekolada. Dla osób chorych był także miód, słodczyce, ciasta i trochę kawy, a także dla dzieci „pluszaki”. Siedmiu osobom chorym paczki zostały jak zwykle zaniezione do domu. Każdy z podopiecznych dostał od nas święcę Caritas. Paczki zawsze dostosowujemy do liczby osób w rodzinie.

Część produktów została dokupiona ze środków pochodzących ze znajdującej się w kruchcie kościoła skarby, przekazów wpłacanych na parafialne konto Caritas, a także przekazanych przez Archidiecezjalny Caritas z ubiegorocznego „1 procenta”. Dziękujemy też stałemu anonimowemu Ofiarodawcy, na którego pomoc możemy liczyć przez cały rok.

Obecnie nie otrzymujemy tak jak kilka lat temu produktów w ramach pomocy unijnej. Możemy tylko liczyć na hojność naszych ofiarodawców. W związku z tym obecnie nasi podopieczni otrzymują paczki raz w miesiącu w ostatni wtorek miesiąca. Dziękujemy za każdy dar i polecamy wszystkich ofiarodawców Bożej opiece.



Rozpoczął się nowy rok, a z nim konieczność dokonania rozliczenia podatku za rok ubiegły. Zachęcamy, by składając swój PIT do Urzędu Skarbowego wskazać w odpowiednich rubrykach Caritas Archidiecezji Warszawskiej i Parafialny Zespół Caritas.

Aby zadysponować na rzecz Caritas Archidiecezji Warszawskiej kwotą jednego procenta swojego podatku dochodowego należy:

- znaleźć w formularzu PIT część zatytułowaną: „**Wniosek o przekazanie 1% podatku należnego na rzecz organizacji pożytku publicznego**”;
- wpisać pod odpowiednią pozycją numer KRS Caritas AW – **0000225750**;
- wpisać pod następną pozycją kwotę 1% podatku należnego, wynikającego z zeznania podatkowego, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.

Jeśli chcesz przeznaczyć 1% na szczegółowy cel, należy w następnej części zeznania zatytułowanej „**Informacje uzupełniające**”:

- pod odpowiednią pozycją wskazać ten cel (np. działalność Parafialnego Zespołu Caritas w parafii);

- pod następną pozycją przez postawienie krzyżyka wyrazić zgodę na przekazanie przez Urząd Skarbowy do Caritas AW imienia, nazwiska, adresu i wysokości przekazanej kwoty, co umożliwi nam zadysponowanie środkami na cel szczegółowy.

Emeryci i renciści, którzy nie mają dodatkowych dochodów poza tymi świadczeniami, nie muszą składać rocznych zeznań podatkowych, aby przekazać 1 % podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego. Z myślą o nich Ministerstwo Finansów przygotowało **PIT-OP**. Ten jednostronicowy, prosty formularz wypełniają osoby, które otrzymują z ZUS sporządzone roczne rozliczenie podatkowe na druku **PIT-40**, ale poza tym nie mają żadnych innych dochodów.

W oświadczeniu **PIT-OP** podajemy tylko swoje dane osobowe i wpisujemy numer KRS danej organizacji pożytku publicznego, której chcemy przekazać 1 proc. podatku. Przy czym nie wpisujemy w tym oświadczeniu żadnej kwoty, gdyż o kwestię przekazania pieniędzy zadbają ZUS i administracja skarbową. Poza tym **PIT-OP** można składać lub wysłać do urzędów skarbowych do 30 kwietnia, a więc nie jest to związane z terminem otrzymania rozliczenia podatkowego z ZUS. Podatnicy powinni też pamiętać o tym, aby nie wysłać **PIT-OP** do swojej placówki ZUS.

J. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP) Należy podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (numer KRS) organizacji wybranej z wykazu prowadzonego na podstawie odrębnych przepisów oraz wysokość kwoty na jej rzecz.			
137. Numer KRS	0000225750	Wnioskowana kwota Kwota z poz. 138 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 126, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.	138. 125,50 zł gr
K. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE Podatnicy, którzy wypełnili część J, w poz. 139 mogą podać cel szczegółowy 1%, a zaznaczając kwadrat w poz. 140 wyrazić zgodę na przekazanie OPP swojego imienia, nazwiska i adresu wraz z informacją o kwocie z poz. 138. W poz. 141 można podać dodatkowe informacje, np. ułatwiające kontakt z podatnikiem (telefon, e-mail).			
139. Cel szczegółowy 1%	Działalność Parafialnego Zespołu Caritas w parafii bł. Władysława z Gielniowa		140. Wyrażam zgodę ☒
141.			



Od naszego mola książkowego

Co objawia sen Józefa? Albo jego przebudzenie? Wszak to również słowo i dzieło Boga! Niektórzy teolodzy pomijają postać Józefa, ponieważ zapisy o nim są zbyt skąpe. Można by było zaledwie skumulować około czterech rozdziałów. Czy to wystarcza, by budować józefologię? Czy to nie przesada?

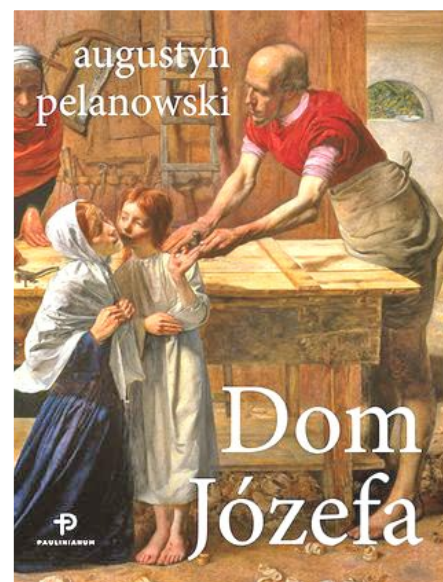
Książka o. Augustyna ukazuje, że św. Józef budzi się ze zwykłego zajmowania się stolarstwem budowlaną, jak z mroku prozaicznego zajęcia, do przebudzenia duchowego, w którym przyjęcie potomstwa w osobie Jedyne Syna Wszechmogącego Boga, będzie budowlą duchową, z którą nawet stworzenie świata materialnego nie może konkurować. Mamy tu do czynienia z przebudzeniem do zupełnie nowego widzenia rzeczywistości i do nowego sensu.

o. Augustyn Pelanowski OSPPE
Sen Józefa,
FlosCarmeli, Poznań 2010

„W tym samym roku, w którym się urodziłem, w 1963, ukazała się książka Aleksandra Mitcherlina *Ku społeczeństwu bez ojców*. Rzeczywiście, tak się dzieje do dziś, gdy ginącym gatunkiem

stali się ojcowie. Dziś już nikt nie ma wątpliwości, co do tego dewastującego naszą cywilizację procesu. Pojawiło się mnóstwo książek, artykułów, filmów, badań socjologicznych i psychologicznych, jak również tych z zakresu duchowości, nie mówiąc już o rekolleksjach, które próbowały stawić opór tej złowieszczej korozji społeczeństwa. Ilekroć wchodziłem do jakiegokolwiek kościoła i szukałem wizerunku świętego Józefa, rozczarowywałem się, gdyż obrazy przedstawiające go, raczej były obrazem męskości i odbiegały daleko od wizerunku ojcostwa, jaki odmalowuje Biblia w kilku zaledwie skromnych fragmentach związanych ze świętym Józefem. Wzbudziło się we mnie pragnienie, by napisać książkę, która nie będzie powtórką sztamowych i przesłodzonych pozycji, jakie można do dziś jeszcze napotkać w księgarni, gdy się szuka czegokolwiek o świętym Józefie.

Mężczyznom, którzy **pragną być mężczyznami**, i ojcom, którzy **pragną być ojcami**, chciałem bardzo przybliżyć postać Józefa – męża Maryi i opiekuna Syna Bożego. Chciałem to uczynić w taki sposób, aby każdy z nas, mężczyzn, mógł być dumny, że naśladuje



Józefa, który staje się wzorem ojcostwa i umożliwia rozwijanie się w tej roli. Przy świętym Józefie żaden mężczyzna wpatrzony w niego nie może pozostać zgaszony wstydem, że nie odnajdzie się w tej roli.”

o. Augustyn Pelanowski OSPPE
Dom Józefa
Wydawnictwo Paulinianum
Częstochowa 2017

Chrzty

3 grudnia 2017
Ewa Wierzbicka

10 grudnia 2017
Jan Jarząbek
Jerzy Łabiak
Antoni Pogorzelski

16 grudnia 2017
Maja Iwona Cisternino

17 grudnia 2017
Łucja Chacińska
Gabriela Kacperczyk
Filip Tomasz Kelm
Antoni Kucharski

25 grudnia 2017
Alexander Ksawery Tatarski

26 grudnia 2017
Jeremiasz Wojciech Jaśkiewicz
Gabriela Nunez-Krawczyk



Fundacja Academia Iuris

zaprasza osoby potrzebujące pomocy prawnej
we wtorki w godz. 18.30-20.30
oraz w czwartki
w godz. 19.00-21.00
Prosimy o telefoniczne zapisywanie się na dyżury:
tel. 22 498 72 30

Pogrzeby

1 grudnia 2017
Zbigniew Jan Szepieniew
ur. 18.06.1931, zm. 28.11.2017

22 grudnia 2017
Bożena Barbara Krawczyk
ur. 22.10.1956, zm. 19.12.2017

Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników – dorosłych, młodzież i dzieci –
w niedziele: 10.00-12.00
i w środy: 17.30-19.00
Polecamy literaturę religijną, beletrystykę i lektury szkolne.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego
Dorota Strojnowska
Kancelaria parafialna
środa, godz. 19.00-21.00
Zapisać narzeczonych na indywidualne spotkania przed rozpoczęciem dyżuru. Wymagane są trzy spotkania. Między pierwszym i drugim spotkaniem konieczna jest miesięczna przerwa. Zapraszam również na spotkania w sprawach rodzinnych po uprzednim umówieniu się podczas dyżuru.



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej

Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Schola dziecięca

sobota, godz. 10.30, sala Emaus

Grupa „Za Jezusem”: wtorek, godz. 20.45

sala św. Barbary w dzwonnicy

Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9.00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem

Stowarzyszenie Trudnych Małżeństw SYCHAR

III sobota miesiąca, godz. 18.00



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Msza św. o godz. 9.00 i spotkanie

Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00

Opiekun: ks. Sławomir Gocałek

<http://www.winnicapanaawaw.pl>



Mężczyźni świętego Józefa

I i III poniedziałek, godz. 20.00

Opiekun: ks. Grzegorz Suchta



Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących
potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie (pn-pt): 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca

wtorek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30

piątek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30



Spotkania biblijne

środa, godz. 20.00

sala św. Barbary w dzwonnicy

Opiekun: ks. Andrzej Szymański



Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 734 154 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Kancelaria parafialna

poniedziałek – piątek: 9.00-10.00 i 16.30-17.45

sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.website.pl

Poniedziałek: ks. Proboszcz Czwartek: ks. Sławomir

Wtorek: ks. Daniel Piątek: ks. Zbigniew

Środa: ks. Andrzej Sobota: dyżur

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.com.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadczenia działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,
Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski, Halina Siwińska
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; kazek@blwlad.website.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii